Nr. 53 Kraków, Niedziela dnia 6 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Niniejszem zawiadamiamy, że z dniem 8 marca przestajemy wysełać numer naszego dziennika wszystkim prenumeratorom, którzy przedpłaty nie odnowili.

Znak zapytania.

Dwie ważne wiadomości przynoszą nam sobotnie poranne depesze: zwołanie Rady państwa i ogłoszenie nowych Gautschowskich rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, z równoczesnem zniesieniem rozporządzeń, wydanych 4 kwietnia z. r. przez rząd hr. Badeniego.

Baron Gautsch, który w listopadzie z. r. zajął fotel prezydjalny równocześnie z zamknięciem Izby, nie miał dotychczas z parlamentem austrjackim nic do czynienia. Sobotnie ogłoszenie terminu ponownego, a pierwszego za rządów obecnego gabinetu, zebrania się Izby deputowanych, stawia więc rząd i państwo w oczekiwaniu doniosłego zdarzenia.

Że bar. Gautschowi w ciągu całego dotychczasowego trwania jego rządów i zwłaszcza w czasie ubiegłych sesyj sejmowych nie udało się usunąć ani jednej z tych przeszkód, które pod koniec ubiegłego roku tamowały wszelką działalność parlamentu, to jest rzeczą powszechnie wiadomą i o tyle ogłoszone dzisiaj zwołanie nowej sesji Izby nie łączy się z najmniejszą nawet nadzieją polepszenia się parlamentarnej sytuacji. Wszelkie nowe próby „ugody“, prywatne konferencje i liczne nawet ustępstwa poczynione Niemcom czeskim, nie wywołały najmniejszej zmiany w stanowisku dotychczasowej obstrukcji i po dzień dzisiejszy na wszystkie niepokojące kwestje „przyszłości“ odpowiedzią mógł być tylko wielki znak zapytania. Ze wszystkich względów odpowiedź ta pozostaje i nadal jedyną, pomimo że wydane równocześnie ze zwołaniem Izby nowe rozporządzenia językowe przynoszą znaczną zmianę w sprawie „czesko-niemieckiej“, będącej osią całego położenia państwowego.

Jedenaście miesięcy temu wytwarzał sobie hr. Badeni grunt pod normalne rządu swego z parlamentem centralnym pożycie, a za środek do celu tego obrał zaspokojenie dawnych i słusznych, a przez poprzednie gabinety pomijanych żądań czeskich. Myśl swoją wprowadził hr. Badeni w czyn w znanych rozporządzeniach językowych z 4 kwietnia z. r. Dziś następca hr. Badeniego, w chwili kiedy nadchodzi pierwsza próba jego parlamentarnych zapasów, brukuje sobie drogę podobnym materjałem i wydaje nowe rozporządzenia językowe, dostosowane do swoich zamysłów, czy doświadczeń. Nie mamy jeszcze w chwili pisania tych słów całego tekstu elaboratu p. Gautscha przed sobą; nie znamy też tembardziej — co będzie jeszcze ważniejsze — sądu, z jakim spotka się on w decydujących kołach czeskich, trudno nam więc już obecnie wydać o nim ostateczną opinję.

To jedno jednak jest pewne, że rozporządzenia Gautschowskie zaznaczają się znacznym zwrotem od przewodniej myśli rozporządzeń badeniowskich i są zarazem poważnem dla Niemców ustępstwem. Badeniowska zasada absolutnego równouprawnienia obu języków krajowych w całych Czechach, zasada, która według zwyczajnej logiki winna się wydać tylko ustępstwem dla mniejszości niemieckiej, skutkiem bezprzykładnej rewolucji tych właśnie Niemców zachwiana w posadach, ustępuje teraz miejsca skomplikowanej biurokratycznej maszynerji „językowej“, opartej na „językowym“ podziale kraju na okręgi. Nim będziemy mieli sposobność różnice między obu rozporządzeniami dokładnie określić, dobrze będzie przypomnieć główne zasady zniesionych obecnie aktów Badeniowskich.

Otóż załatwienia spraw i rozstrzygnienia miały być w myśl badeniowskich rozporządzeń wydawane w tym z obu języków krajowych, w którym sprawy te ustnie lub pisemnie były wniesione. Dokumenty i pisma mogły być wnoszone w obu językach krajowych, a urzędowe korespondencje miały się odbywać w tym języku, którym mówił adresat. Zeznania świadków należało przyjmować w tym języku, w jakim były składane. Co główne, język podań stron miał być zachowywany przy wszystkich sprawy tej dotyczących czynnościach urzędowych, szczególniej przy stawianiu wniosków w trybunałach i przy obradach senatów. Obwieszczenia urzędowe, przeznaczone dla wiadomości ludności kraju, miały być ogłaszane w obu językach krajowych; obwieszczenia, przeznaczone dla poszczególnych powiatów lub gmin, wydawane być miały w języku, będącym w tym powiecie lub gminie w użyciu.

W sprawach karnych przepisany był dla oskarżenia, wniosków, opinij, rozprawy głównej i wywodów prokuratora i obrońcy ten język krajowy, którym posługiwał się oskarżony. W sprawach cywilnych obowiązywać miały analogiczne postanowienia. Wpisy do ksiąg publ. odbywać się miały w tym języku, w jakim ustnie lub pisemnie wniesione było podanie. Urzędowe stosunki z autonomicznemi władzami utrzymywane być miały w tym języku, w jakim owe urzędy autonomiczne wykonywują swoje czynności urzędowe.

Rozporządzenia Gautschowskie opierają się na zupełnie innej podstawie, a tak gwałtownie atakowane przez Niemców dopuszczenie języka czeskiego w wewnętrznej służbie sądów w okręgach niemieckich, dopuszczenie o tak zasadniczem znaczeniu, znikło w nich zupełnie.

Nadto forma Gautschowskiego elaboratu, bardzo i dla rozporządzenia badeniowskiego i dla Czechów ostra, pominięcie milczeniem kwestji niepodzielności królestwa Czech, wszystko to, dziwnie przypominające nietaktowne oświadczenie namiestnika Coudenhovego w dyskusji adresowej, nie jest chyba obliczone na pogłaskanie Czechów. Czy więc ten nowy a od tak dawna budowany gościniec, po którym br. Gautsch chce się dostać do porozumienia z parlamentem, okaże się drogą do tego celu prowadzącą, odpowiedzią jest tylko: wielki znak zapytania.

Z. I.

Do czynu!

Wiedeń d. 4 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Żydowska prasa, nam i Słowianom wroga, przedrukowuje z rozkoszą i lubością to z *Słowa Polskiego*, to z *Przeglądu* wszystko, co te dzienniki przynoszą przeciwko Czechom, a na korzyść niemieckiego centralizmu. Tym sposobem przysposabia się opinja publiczna wspólnemi siłami w nadziei, iż nareszcie Koło polskie ulegnie tej skombinowanej akcji, zdradzi Czechów i innych Słowian i będzie na hańbę wiekuistą za miskę soczewicy wysługiwało się dalej Niemcom, tym samym Niemcom, którzy czują się solidarnymi z pruskimi oprawcami, niszczącymi w niesłychanie barbarzyński sposób naród polski w Wielkopolsce, Prusach i na Śląsku.

Z łam *Głosu Narodu* przedziera się słusznie wobec tego oburzenie, ale darujcie mi, że napiszę otwarcie, co myślę: samo oburzenie w danym razie nie wystarczy. Tu trzeba działać, trzeba skrzętną rozwinąć agitację, trzeba tym panom pokazać, jak się na to zapatrują wyborcy i masy ludności. W tym celu byłyby mojem zdaniem zgromadzenia wyborców konieczne, a należałoby urządzić cały ich szereg, stawiając na porządku dziennym pytanie: czy mamy iść za wskazówkami *Słowa Polskiego*, *Przeglądu*, no i *Naprzodu* z Niemcami, srogimi ciemięzcami naszego narodu, lub czy należy nam dla wspólnej obrony przed wspólnym, nieprzejednanym wrogiem iść ręka w rękę z pobratymcami słowiańskimi, którym niedawno temu w Krakowie i Przerowie uroczyście przyrzekliśmy, iż ich w potrzebie nie opuścimy i nie zdradzimy?

Trzeba koniecznie w ważnej obecnej chwili dać głos wyborcom, gdyż bez tego możemy przegrać. Sposobność dość dobra nastręcza się na wiecu, jaki partja chrześć. ludowa zwołuje w przyszłym tygodniu w Krakowie. Nie wątpię, iż na tym wiecu sprawa naszego sojuszu z Słowianami będzie podniesiona, podobnie jak to przedtem już czynili posłowie: dr Danielak i ks. Stojałowski na rozlicznych wiecach, na których zgromadzeni jednomyślnie oświadczali się za przymierzem z Słowianami. Atoli jeden wiec w Krakowie nie wystarczy. Odpowiednem byłoby w szczególności zapytać się wyborców pp. dr Rutowskiego i dra Madeyskiego, jak oni o tem myślą i czy pochwalają postępowanie swoich parlamentarnych przedstawicieli, zatem należałoby odbyć wiece w Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu i t. p. Rzucam myśl w nadziei, iż znajdzie poparcie.

Dodać jeszcze trzeba i podnieść z naciskiem, iż wielkie istnieje niebezpieczeństwo przeciągnięcia Koła polskiego na stronę Niemców. Rokowania tajne albo raczej frymarka w tym kierunku już się nawet rozpoczęła. Jeśli będziemy bezczynni i poprzestaniemy tylko na słowach oburzenia, intryganci zwyciężą i okryją naród nasz hańbą i sromotą, zdeskrydytują nas przed całym światem, zrobią z nas prostych handlarzy politycznych, których wróg kupić może nawet za bagatelę. Mamyż na to zezwolić?!

G. Sm.

Sprawa biskupa Symona.

Przegląd Wszechpolski zamieszcza dwa dokumenty urzędowe, rzucające ważne światło na sprawę biskupa Symona. Stwierdzają one opinję, że powodem bezprawnego **zesłania** biskupa Symona było, iż pokrzyżował plany rządu rosyjskiego, zmierzającego do rusyfikacji kościoła katolickiego w kraju zabranym przez wprowadzenie dodatkowego nabożeństwa w języku rosyjskim. — Oto owe dokumenty:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych. Depart. obcych wyznań 19 sierpnia 1897 r. L. 3334. Do najprzewielebniejszego rzymsko-katolickiego **arcybiskupa** mohilowskiego Szymona Kozłowskiego, metropolity kościoła rzymsko-katolickiego w cesarstwie rosyjskiem. Odezwą z 29 kwietnia l. 2371 przesłałem zarząd ającemu archidyecezją mohilowską ks. biskupowi sufraganowi Symonowi pismo kardynała i sekretarza stanu w sprawie umowy, zawartej między naszym rządem a Jego Świątobliwością Papieżem co do porządku obsadzenia opróżnionych parafij rzymsko-katolickich w gubernji mińskiej, z oznajmieniem o najwyższem zezwoleniu na wprowadzenie tego aktu w wykonanie.

„Tekst tego pisma nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości, że wspomniana umowa dotyczy jedynie wakujących parafij i że pod służbą Bożą i Sakramentami umowa ta rozumie wszelką wogóle służbę Bożą *(cultus officialis)* nie wyłączając i tych jej części, które przedtem winne były w tych parafjach być odprawiane w języku rosyjskim. Tymczasem biskup Symon w czasie, gdy najprzewielebniejszy ks. arcybiskup wyjechał na urlop, pozwolił sobie w wykonaniu owego aktu na cały szereg nieprawidłowych czynów. Nie przedsięwziął żadnych kroków celem obsadzenia wakujących parafij, ale zaraz polecił konsystorzowi dać rozkaz administratorom tych rzymsko-katolickich kościołów, w których w rzymsko-katolickiej służbie Bożej używa się języka rosyjskiego, ażeby odtąd odprawiali służbę Bożą i administrowali św. Sakramenty w języku łacińskim, do czego on, jako biskup Symon nie był uprawniony. Po kilku dniach pod pretekstem rzekomych nieporozumień z powodu umowy Stolicy Apostolskiej z naszym rządem co do zmiany języka rosyjskiego, wprowadzonego w niektórych kościołach gubernji mińskiej, na język łaciński, jakkolwiek o takiej umowie wcale go nie zawiadomiono, polecił konsystorzowi objaśnić proboszczów owych kościołów w tym duchu, że na podstawie owej umowy używanie języka łacińskiego odnosi się jedynie do służby Bożej i takich obrzędów liturgicznych, które odprawiają się według ksiąg liturgi-

cznych kościoła rzymskiego, a że we wszystkich innych wypadkach (jak modlitwy, pieśni itp.) kapłan winien używać tego języka, którym mówią zwykle jego parafjanie i w którym oddawna odprawiają swoje modliwy i pieśni i inne obrzędy religijne.

Przytem biskup Symon w obu wypadkach zamiast jasno przetłomaczyć tekst pisma, — chociaż zresztą wobec tego, że wakujących parafij wcale nie obsadzał, nie potrzebował go tłomaczyć, — nazwał nieprawnie umowę co do porządku obsadzenia wakujących rzymsko katolickich parafij — umową innego rodzaju (*drugowo roda*).

Wobec tego mam zaszczyt upraszać najpokorniej najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa o przedsięwzięcie kroków, celem zmiany owych nieprawnych zarządzeń jego zastępcy, siejącego w kraju waśń, zamiast religijnego uspokojenia i celem dokładnego wykonania w myśl najwyższego zezwolenia owej umowy, zawartej między naszym rządem a Jego Świątobliwością Ojcem św. co do porządku obsadzenia wakujących parafij rzymsko-katolickich w guberaji mińskiej, a o tem, co nastąpi, mnie łaskawie uwiadomić. Minister spraw wewnętrznych *Goremykin.* Dyrektor *Mosołów*".

Wszelkie komentarze są zbyteczne, wobec jasnej i szczerej odpowiedzi biskupa Symona, przesłanej ks. metropolicie Kozłowskiemu, który mu zakomunikował pismo ministra. Odpowiedź ks. Symona przytaczamy również w przekładzie z rosyjskiego, w tym bowiem języku muszą znosić się ze sobą władze duchowne w sprawach urzędowych.

„Mohilewski biskup sufragan rzymsko-katolicki 25 sierpnia 1897 l. 404. Do najprzewielebniejszego arcybiskupa mohilewskiego i metropolity ks. Szymona Kozłowskiego. Na pismo Waszej Przewielebności z 23 sierpnia do l. 2395 mam zaszczyt donieść co następuje: Pan minister spraw wewnętrznych reskryptem 29 kwietnia 1897 r. l. 2371 wskutek najwyższego zezwolenia udzielił mi jako zawiadującemu archidjecezją, celem wykonania, pismo kardynała sekretarza stanu, adresowane na imię Waszej Przewielebności, które zawierało w sobie uwiadomienie zarówno o żądanym jeszcze 11 czerwca 1877 r. przez Stolicę Apostolską zakazie używania języka rosyjskiego w rzymsko-katolickiem nabożeństwie dopełniającem, jak i o zawartej w bieżącym roku umowie Jego Świątobliwości Papieża z naszym rządem co do ustanowienia w porządku kanonicznym (*ex canonicis formis*) proboszczów na wakujące (skutkiem wyż wymienionego zakazu) parafje djecezji mińskiej z polseceniem obsadzenia tych parafij w możliwie najkrótszym czasie. Jak powszechnie wiadomo, parafje, wakujące z wyż wymienionych powodów, są dwojakiego rodzaju: jedne faktycznie nie obsadzone, w których nie było wcale kapłana, a drugie nielegalnie obsadzone, w których są księża, lecz nie mianowani w sposób prawem kanonicznem przepisany (*ex canonicis formis*). Są to mianowicie proboszczowie, którzy używają języka rosyjskiego przy służbie Bożej i otrzymali nominację od niemającego żadnej władzy duchownej dziś już nieżyjącego prałata Żylińskiego. W wykonaniu wymienionego aktu kurji rzymskiej, ja przedewszystkiem, jak świadczą akta urzędu archidjecezjalnego, przedsięwziąłem kroki celem obsadzenia, o ile tylko było możliwe, przy braku duchowieństwa w archidjecezji tych parafij, w których nie było wcale kapłanów i w trzy lub cztery dni po otrzymaniu wymienionego aktu przedstawiłem i ze zgodą p. gubernatora mińskiego zamianowałem pięciu proboszczów i poleciłem każdemu z nich przy nominacji, by w myśl umowy zawartej między Jego Świątobliwością Papieżem, a naszym rządem odprawiali nabożeństwa i administrowali św. Sakramenty w języku łacińskim, wedle ksiąg liturgicznych św. kościoła rzymskiego. W dalszym ciągu stopniowo mianowałem i innych proboszczów tak, że do sierpnia 1897 roku obsadzono dziewięć wakujących probostw.

Co się tyczy parafij, w których byli księża, ale bez kanonicznej nominacji, to po długiem wahaniu postanowiłem pozostawić tych księży na miejscu, wszelako, mojem zdaniem, było mym obowiązkiem objaśnić ich o wydanym z r. 1877 a w piśmie kardynała sekretarza stanu wzmiankowanym zakazie św. Stolicy używania języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem i poddać ich tym samym przepisom, którym podlegają inni proboszczowie i poleciłem konsystorzowi wypełnić to, zamieniwszy w ten sposób niekanoniczną nominację tych proboszczów na kanoniczną.

Następnie skutkiem zapytań, wystosowanych zarówno do mnie, jak i do konsystorza, przez niektórych proboszczów i mianowanych i dawnych, co do tego, w jakim języku przy nowym porządku służby Bożej oni mają sprawiać takie czynności, jak czytanie Ewangelji św. ludowi, katechizację, nauki pasterskie i zapowiedzi, zapytania i przysięgi przy zawieraniu ślubów, ogłoszenia postów, odpustów, świąt galowych i t. p. i jak oni mają zachować się przy różnych modlitwach i sprawach (*parochianos et pios canticos*) wykonywanych w kościołach wedle przyjętego zwyczaju przez samych parafjan — ja, zważywszy na to, że niektóre z tych czynności nie należą wcale do służby Bożej w znaczeniu liturgicznem (*cultus officialis*), inne zaś wykonują sami cywilni, jedynie pod kierunkiem księdza, przed odjazdem moim z Petersburga na wizytację kościołów archidyecezji z d. 16 czerwca poleciłem konsystorzowi rozesłać do proboszczów ogólną instrukcję, w której wyjaśniłem, że we wszystkich wspomnianych wypadkach oni powinni na zasadzie powszechnego prawa i utartej praktyki używać tego języka czyli narzecza, w którem mówią, modlą się i wykonywują swoje obrzędy ich parafjanie.

W tem oto zawiera się cały szereg tych moich czynów, które wedle niedokładnego (jak to poznać, choćby z samego zestawienia dat) ich przedstawienia przez Jego Ekscelencję ministra spraw wewnętrznych w odezwie wystosowanej do Waszej Przewielebności dnia 19 sierpnia b. r. l. 3343 nazwano nieprawnemi i siejącemi w kraju waśń, zamiast religijnego uspokojenia. Nie! waśń posiali i sieją inni, ja zaś w moich wyż wymienionych czynnościach postępowałem według mego najgłębszego przekonania, z czystem sercem i sumieniem, nie uciekałem się do żadnych wybiegów i forteli, a głównie dążyłem do tego, ażeby uspokoić umysły i zaprowadzić religijną zgodę w duchowieństwie katolickiem, rozdwojonem rozmaitemi tłómaczeniami służby Bożej i w ludności guberaji mińskiej i wiem o tem napewno, że te czynności moje i rozporządzenia, jako oparte na przesłanem mi z najwyższego zezwolenia piśmie kardynała, papieskiego sekretarza stanu, wszędzie wywołały ogólną radość, że z tego powodu w wielu kościołach, skutkiem nalegania samego ludu, kapłani odprawiali osobne nabożeństwa o zdrowie i długie życie wspaniałomyślnego monarchy, który powrócił mu jego pasterzy i dozwolił mu modlić się i odprawiać religijne obrzędy tak, jak je odprawiali zawsze oni sami i ich ojcowie i jak to czynią bez przeszkód ich współwyznawcy innych parafij tegoż kraju, gdzie zachowuje się po dziś dzień ustanowiony od niepamiętnych czasów porządek służby Bożej. Mohilewski sufragan Biskup *Symon*".

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 3 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wieczorne obrady dnia wczorajszego rozpoczęły się o godz. wpół do 8-mej.

P. Ostaszewski imieniem oddziału sanockiego omawiał sprawę stad zarodowych koni huculskich i żmudzkich. W szczególności dużo uwagi poświęcił mówca typowi konia żmudzkiego, który studjował w roku zeszłym na całej przestrzeni Żmudzi i zauważył, że odznacza się on wielką szybkością i wytrwałością, czego miarę daje fakt, że przeciętny koń żmudzki w ciągu $4\frac{1}{2}$ minuty robi kilometr i dopiero po 35 kilometrach zmniejsza się energja jego szybkości. To też Anglicy i Prusacy wykupują te konie na wielką skalę. W Sanockiem konie pochodzące z krzyżowania się rasy tutejszej ze żmudzką, należą do najdzielniejszych.

W dyskusji hr. Stefan Zamojski oświadczył, że ks. Czartoryski ma zamiar właśnie zaprowadzić u siebie stadninę żmudzką. Co do krzyżowania żmudzinów z naszym typem mówca również jest usposobiony

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY.

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

1) przez

Michała Synoradzkiego.

I.

W bok od Szreńska, pod osłoną lasu radzanowskiego, który aż za Mławę się ciągnął, leżała wieś Zawady, od niepamiętnych czasów w posiadaniu dobrego rodu szlacheckiego Zbijewskich się znajdująca. Była ona cząstką niegdyś rozległej fortuny, która atoli, wskutek działów familijnych, a także klęsk rozmaitych zmalała i do upadku zeszła. Zalew szwedzki i saski zadały jej cios ostateczny. Cześnikowicz Zbijewski, objąwszy po śmierci ojca to dziedzictwo, za głowę się chwycił, rozpoznawszy stan interesów, którego, uwijając się na kresach z tatarszczyzną, znać nie mógł.

— Ależ to ruina finalna, mój panie Marcinie! — mówił do Pękoszewskiego, dalekiego krewniaka, który od lat wielu w Zawadach mieszkał i gospodarzył ś. p. cześnikowi pomagał. — Ruina taka, że nie ma o co rąk zaczepić... Dwór i zabudowania walą się, stadniny, i inwentarza, jakby nie było... spichlerz pusty... paszy, ani ziarna na zasiew ze świecą nie znaleść, a długów po uszy!

Pękoszewski, człek z kośćmi poczciwy i do Zbijewskich całą duszą przywiązany, słysząc utyskiwania młodego dziedzica, westchnął i ręce rozkrzyżował.

— Cześnikowiczu mój — odparł — trudno taić to, co widoczne, zresztą choćbyś stanu rzeczywistego nie dostrzegł, przedstawiłbym go sam. Źle jest, bardzo źle... Wina to, cześnikowiczu miły, ani ś. p. twego rodzica, ani moja. Czyniliśmy, co można, aby klęskom zapobiedz, ale... wszak *feriunt summos fulmina montes...* Dopust Boży snać...

— I co teraz poczniemy, Panie Marcinie? Ratunku znikąd nie widzę... Pieniędzy nam trzeba na gwałt, a przy takim stanie rzeczy nikt nam ich nie da... Choć siadaj i płacz!

— Źle jest — powtórzył Pękoszewski, palce rąk wyłamując — ale przecież nie poddawajmy się rozpaczy. Jesteśmy dziś pod wozem, jutro może się wygramolimy z tej biedy. W Bogu nadzieja, panie Józefie, uszy do góry, a jakoś się wszystko połata...

— Nie widzę sposobu — westchnął Cześnikowicz, ramionami wzruszając.

— Boś młody, za gorąco rzeczy bierzesz. Przedewszystkiem, jakom rzekł, Boga o pomoc prośmy. Znasz waść przysłowie: *qui confidet in Domino, nunquam confusus est!* Grzechem jest w wątpliwość i rozpacz wpadać... Siadaj jeno panie Józefie, ochłoń i pogadajmy rozsądnie.

Tabaki zażył, odchrząknął i palec do góry podniósłszy, w ten sens rozpoczął:

— Młody jesteś, panie Józefie, ale Bogu dzięki nie lekkoduch, pracować i małem obchodzić się umiesz. To znaczy wiele, to grunt, na którym odbudować można, co przez kolizje niefortunne upadło. Inny na twojem miejscu głowę straciłby i bodaj gniazda rodzinnego się wyzbył; ale ty do podobnego grzechu nie jesteś zdolny. Staniesz z biedą na udry i na swojem postawisz. Długów mamy po uszy, to prawda, ale wierzyciele jeszcze nie przyciskają. Jeden Bobrzyk niepoczciwy niecierpliwi się i sądami grozi ale i z nim jakoś się uporamy. Bobrzyk to orzech najtwardszy, dusigrosz, lichwiarz, sknera, człek bez czci i sumienia. Na Zawady oddawna ma chrapkę, bo grunty nasze w jego łąki klinami się wrzynają. Ś. p. cześnika do sprzedaży namawiał, a nawet próbował mnie na swoją stronę przekabacić, ale dostał odprawę, co się nazywa... Prosto z mostu mu powiedziałem: nie dla psa kiełbasa, a powiedziałem tak ostro, że niecnota dudy w miech schował, jak niepyszny... Z tym tedy Bobrzykiem będzie najciężej, to wszelako szczęście, że tchórzem jest podszyty. Jeśli się nie zgodzi być cierpliwym po dobrej woli, nastraszymy go... Tyś, panie Józefie, junak, zna cię okolica z animuszu i fantazji, a taki masz w sąsiedztwie walor i zachowanie, że słowo rzekniesz, wnet sto szabel stanie...

Uśmiechnął się cześnikowicz smutnie.

— Wiem, panie Marcinie, że mi sąsiedzi życzliwi, ale czy się godzi na słuszne pretensje gwałtem odpowiadać? Bobrzyk, pieniędzy pożyczając, nieboszczykowi ojcu memu, wygodę mu czynił, jażbym niewdzięcznym mam się okazać?

— A zaraz niewdzięcznym! — obruszył się Pękoszewski — Bobrzyk, jeśli wygodę czynił, to dla siebie, bo prowizję lichwiarską liczył i zgoła nie po ludzku z nami postępował i postępuje... Jeśli przyjdzie do czego, wykażę mu to prosto w oczy... Łotr jest skończony, znają go naokół...

— Nie przeczę, że łotr, ale szczwany, obwarował się dobrze, dowody ma...

— On ma dowody, a my dobrą wiarę...

— Przed kratkami dobra wiara mało znaczy! — westchnął cześnikowicz.

— Uważam, że do takiej ostateczności nie przyjdzie. Z Bobrzykiem jakoś się ułożymy, a tymczasem może też nam skąd pomoc spadnie. Nieboszczyk cześnik sąsiadom wiele świadczył, Boga nie mieliby w sercu, gdyby synowi jego pozwolili marnie zginąć. Przytem, panie Józefie, kawaler jesteś, jakiego szukać daleko, a w okolicy panien posażnych nie brak... Rozpatrz się, uderz, a będzie dobra nasza!

— Co też mówisz, panie Marcinie! — zaoponował Zbijewski — mam serce swoje i przyszłość sprzedawać? Palcami by mnie za taką niecnotę wytykali...

— O! o! jest co nowego? — skrzywił się Pękoszewski. — Gdzie tu niecnota? Gdzie frymark? Powiadam: rozpatrz się, nam myśl i za głosem serca idź. Rodu poczciwość i cnoty twoje własne za tobą przemawiają...

— Osobliwie zaś pusta kieszeń! — roześmiał się Zbijewski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

optymistycznie. Referent nie postawił wniosków konkretnych.

Hr. Stanisław Dzieduszycki imieniem oddziału stryjskiego postawił wniosek następujący: „Rada ogólna poleca komitetowi, aby poczynił kroki gdzie należy, by nadal w komisjach asenterujących remonty, zakupujących młodzież — i w komisjach t. zw. kontrolnych brali udział reprezentanci ziemiaństwa z głosem co najmniej doradczym“.

W dyskusji nad tym wnioskiem przemawiali: Włodzimierz Gniewosz, Hohendorf, Czarkowski-Golejewski, popierając go gorąco, oraz ks. Adam Sapieha, który zauważył, że udział ziemian w komisjach asenterujących remonty już istniał przed laty 30, gdy ministrem rolnictwa był Chlumetzky, lecz nie przedstawiał się wcale różowo. Ryzykuje się tylko awanturę pojedynkową i impertynencje ze strony czeredy faktorów.

W rezultacie uchwalono wniosek stryjskiego oddziału z poprawką p. Czarkowskiego-Golejewskiego, wedle której głos „co najmniej doradczy“ zastąpiony został „stanowczym“.

Prof. Szyszyłowicz mówił następnie o potrzebie założenia w naszym kraju produkcji nasion traw i roślin pastewnych. Nasion tych traw dostarczają nam Niemcy, ale jakości najgorszej, bo w Niemczech traw nie uprawiają. Galicja mogłaby na targu światowym liczyć na zbyt nasion traw pastewnych, gdyż może produkować dobry ich gatunek i taki, który może być uprawiany w całej Europie. Najkorzystniej byłoby uprawiać tymotkę, trawę kupkową, kostrzewę owczą, grzebienicę, trawę miodową i złoty owsik.

Br. J. Brunicki z Podhorzec postawił wniosek, aby komitet przeprowadził doświadczenia z uprawą nasion traw, aby w komitecie został utworzony oddział nasionowy, któryby tę sprawę zbadał i zainicjował akcję w sprawie organizacji handlu nasionami. Ten ostatni postulat uchwalono na wniosek p. Brykczyńskiego.

Na wniosek p. J. Paygerta, imieniem komisji rachunkowej, udzielono komitetowi absolutorjum z rachunków za r. 1897, uchwalono na r. 1898 te same opłaty członków na rzecz towarzystwa, co w r. 1897; na r. 1898 wybrano B. Śmiałowskiego, J. Paygerta i hr. M. Łosia ponownie do komisji rachunkowej a na zastępcę p. Z. Youngę, na członków komitetu ponownie powołano pp. D. Abrahamowicza, J. Breuera, M. Onyszkiewicza i W. Tynieckiego.

O godz. 9-tej ks. Sapieha zamknął obrady XXXIII. walnego zgromadzenia delegatów tow. gospodarskiego. Przedtem jeszcze hr. St. Dzieduszycki podziękował imieniem ogółu delegatów ks. Sapiesze za wytrwałe przewodniczenie dwudniowym obradom. **Zet.**

Nowiny rolnicze.

Nic łatwiejszego jak w tym miesiącu pisać kronikę z dziedziny rolniczej, gdyż bogatego tematu dostarczyły wykłady fakultetu rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim odbyte w dniach 16, 17, 18 lutego w gmachu *Collegium juridicum*.

Na sposób zagranicy, a mianowicie na sposób berliński gdzie w tym miesiącu odbywała się *„Die grosse landwirtschaftliche Woche“* urządza nam nasz fakultet rolniczy już po raz drugi wykłady, które w niczem nie ustępują wykładom znakomitości europejskich przy uniwersytetach niemieckich. Cóż kiedy u nas w kraju rolnicy, to ciało tak mądre i fachowo wykształcone, że już niczego douczyć się nie potrzebuje, czego dowodem ostatnia trzydniówka na której wszyscy z małymi wyjątkami świecili pustkami.

Zdaje się że dzisiaj już prawie każdy wie, faktem jest że za granicą chłop już pojął, iż gospodarstwa systemem dyletanckim już prowadzić nie można, faktem jest dalej, że rolnictwo przechodzi obecnie przez taką straszną kryzys, że aby ją przetrzymać i odżyć na nowo trzeba wysiłku wszystkich sił intelektualnych, a jednak gdy się po temu nadarzy sposobność, aby zbogacić wiedzę, rozszerzyć widnokrąg, pozbyć się starych nieuzasadnionych nawyknień, tam ziemian nie ma. Z całego kraju, nawskroś rolniczego, ledwo 30 rolników przybyło aby wysłuchać szeregu wykładów, o których poniżej słów kilka wspomnieć sobie pozwolę.

Pierwszy wykład miał profesor Lubomęski o ogólnej produkcji zboża chlebowego na świecie. Cyframi pilnie pozbieranemi i wyjętemi z ogólnej statystyki światowej wykazał nadzwyczajny wzrost produkcji w ostatnich dwudziestu latach, wykazał dalej jak od lat już kilku produkcja w dawnym stosunku zwiększać się przestała, i dochodzi do przekonania, iż przy szybkiem rozmnożeniu się ludności, przy zwiększonym dobrobycie, zwiększać się będzie także zapotrzebowanie, powoli ale stale, i że konkurencja zamorska z czasem grozić nam przestanie. W drugim swym wykładzie przedstawił prof. Lubomęski starania rolników niemieckich, prowadzące do wywalczenia sobie drogiego zbytu na zboże. Opisywał urządzające się śpichlerze, maszyny do czyszczenia a głównie suszenia zboża, wykazawszy przedtem że wielką wadą zbóż niemieckich jest wielki procent wilgoci z wpływów klimatu, a który przeszkadza bardzo przy mieleniu. Mówca zestawiał rozmaite ceny przewozowe zboża, z czegośmy się dowiedzieli że na przykład transport z Gdańska do Berlina, równa się transportowi z la Plata do nadreńskich prowincyj.

Prof. dr. Górski obrał sobie temat rolniczo-ekonomicznej natury, zastosowanej do ogólno austrjackich warunków. W starannie opracowanym wykładzie udowodnił nam jak mało rząd dba o popieranie rolnictwa popierając przemysł. W ciemnych barwach malował naszą niezaradność i poparł ją dowodami, mianowicie kiedy wspomniał o ankiecie giełdowej. Mówca twierdzi słusznie, iż na nędzny obecny stan rolnictwa składa się brak taniego kredytu, brak akcji solidarnej, brak racjonalnych melioracyj, a głównie brak drogiego zbytu. Pośrednicy zabierają zyski, pochłaniając z jednej strony drobny zarobek producenta, z drugiej strony możliwe oszczędności konsumenta. Mówca upatruje częściową sanacją w stworzeniu obowiązkowych izb rolniczych, któreby mogły wytworzyć jedną szeroką solidarną akcję, w łączeniu się w towarzystwa, spółki, w tworzeniu spółkowych piekarń, rzezalń, i pochwala świeżo postawiony wniosek p. Czecza odnoszący się do urządzenia wielkiej spółkowej rzezalni. W końcu dowodzi mówca iż coraz bardziej uczuwać się daje brak silnej partji parlamentarnej na sposób niemiecki, która by umiała wpływać na korzystne zawieranie traktatów handlowych, które jak dotąd zawierają się li tylko na korzyść przemysłu z wielką szkodą rolnictwa.

Profesor Adametz wyprowadził nas swoim wykładem z dziedziny ekonomicznej na pole czysto fachowe, a mianowicie do stajen, i wskazał nam jasno i dobitnie jak należy wychowywać jałownik, jeżeli z niego rzeczywiście dobre sztuki wyrastać mają. Główną troskę na racjonalny wychów cielęcia kłaść należy zaraz po jego urodzeniu, gdyż na ten perjod przypada właśnie największy przyrost żywej wagi. Powoli dochodzi się w pierwszych 6 dniach do 12 i więcej litrów mleka dziennie i pasie się tak przez 12 tygodni, a męzkie osobniki jeszcze dłużej. Mówca namawia na podstawie doświadczeń aby po tym czasie powoli umniejszać ilość mleka, zastępując w to miejsce tłuszcz, białko i węglowodany innymi surogatami, zawierającymi te same składniki, twierdzi iż pojenie cieląt lepsze jest niż ssanie, ostatnie bowiem uchodzi z pod kontroli. Do pojenia cieląt radzi profesor używać osobnego naczynia z aparatem angielskim naśladującym dojki; po zupełnem ujęciu mleka, trzeba takowe zastąpić zupełnie surogatami, i tak, utrzymując należyty stosunek, paść do końca jednego roku.

Profesor Godlewski udowadniał jak za pomocą sztucznych nawozów dojść można do pomnożenia plonów. Przytoczył dużo prób robionych przez profesorów Wagnera, Maerkera i innych, które jasno i dobitnie wykazały, że racjonalne użycie nawozów sztucznych musi bezwarunkowo wpłynąć korzystnie na zwiększenie produkcji ziarna z jednego morga, co jest jedynem i ostatecznem dążeniem rolnictwa. Drugi znakomity wykład prof. Godlewskiego poruszył rzecz zupełnie nową lecz jeszcze niedostatecznie zbadaną, która obecnie zaprząta głowy wszystkich fizjologów przy fakultetach rolniczych, i o którą toczą się krwawe boje w pismach fachowych. Chodzi tu o bakterje pożerające azot w nawozach stajennych, co wpływa wskutek tego ujemnie na zbawienne działanie tegoż. Wykład ten jakkolwiek nie mógł wystąpić z konkretnemi konkluzjami, wzbudził wielkie zainteresowanie, widać dotknął kwestji nadzwyczaj żywotnej.

Profesor Steingraber mówił o tworzeniu i rozmnażaniu się bakteryj. i o wpływie tychże na drożdże gorzelniane. W ściśle fachowo opracowanym wykładzie podniósł, iż egzystują już dzisiaj czyste hodowle bakteryj, korzystnie oddziałujących na dobre przetrzymanie drożdży, tej podstawy racjonalnego wydobywania alkoholu z ziemniaków i słodu.

Profesor Jentys wziął sobie jako temat kwas fosforowy i wykazał jakim tenże nieodzownym stał się czynnikiem przy produkcji zbóż. Profesor zwracał uwagę na najrozmaitsze formy i ceny, w jakich się obecnie kwas fosforowy na targach światowych znajduje. Mówca przedstawił w krótkim niestety wykładzie, jak przy zakupnie należy się informować o ceny rozpuszczalnego w cytrynianie kwasu fosforowego, oraz zważać w jakim mianowicie związku najlepiej odpowiada dla gleby i płodu.

Profesor Leo ze znaną swadą potrącił o akcję agrarną do jakiej świeżo kraj przystąpił. Brak statystyki uniemożebnia, zdaniem profesora, jasny pogląd na stosunki agrarno-ekonomiczne kraju, który to pogląd koniecznym jest dla każdego, ktoby chciał przystąpić do jakiejkolwiek sanacji w tym względzie. Szanowny mówca wykazał szybki zanik średniej własności ziemskiej, która jest podstawą kultury, a która głównie w powiatach wielickim i bocheńskim zredukowaną została o połowę. W końcu wykładu wskazał profesor jak mało młodzież Galicji, która później ma osiąść na roli, garnie się do szkół fachowych i uniwersytetu, który główną część swych słuchaczów rekrutuje z zaboru rosyjskiego.

Profesor Klecki mówił o sterylizowaniu mleka. Opisał rozmaite gatunki bakterji, które rozmaicie na szybki rozkład mleka wpływają, tak iż przechowywanie kilkudniowe, oraz transport dalszy tegoż jest wprost niemożebny. Mówca porównał mleczarza z rolnikiem, który stara się o tępienie chwastów na polach i łąkach, twierdząc że mleczarz w równej mierze starać się musi o tępienie niebezpiecznych mikrobów, i jak pierwszy doborem szlachetnych traw podwyższa owe łąki, tak samo i mleczarz, doborem pożytecznych mikrobów może wpływać na wzorową jakość nabiału.

Na treściwsze sprawozdanie nie pozwalają mi najprzód ciasne ramy artykułu dziennika politycznego, powtóre brak szczegółowych zapisków, ale bo też nie było moim zamiarem streszczać szczegółowo to co słyszałem, chciałem tylko powyższym krótkim opisem, tym czytelnikom, którzy wówczas byli nieobecni choć w przybliżeniu pokazać co stracili.

Nie mogę się wstrzymać aby szanownemu gremium profesorów publicznie za ich pracę i starania nie podziękować, oraz prosić, aby się czasem małą tegoroczną frekwencją nie zrażali i zechcieli na rok przyszły nową trzydniówkę nam urządzić, byle nie w karnawale, gdyż on zdaje się był głównym winowajcą. **W. S.**

Z KRAJU.

Żywiec 4 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Germanizacja ze strony zarządu dóbr arcyksiążęcych. — W obronie upośledzonego języka polskiego.

Że listy moje w niektórych kołach tutejszych nie koniecznie mile są widziane, tego jestem więcej niż pewny. Bezwzględna prawda, jaką na odlew walę, rzecz jasna, że się im podobać nie może. Niestety, nie widzę innego środka, za pomocą którego możnaby zachcianki germanizacyjne, nie tak już radykalnie wykorzenić, jak przytłumić je nieco. Nie pozostaje więc nic innego, jak publicznie takowe omawiać, usunięcia tychże się domagać i rozbudzać, a podtrzymywać dążności żywiołu rodzinnego: polskiego.

Ten Żywiec polski, którego gwałtem chcą ochrzcić „Saybuschem“ Niemcy w kraju i poza krajem, którego mieszkańców możnaby za wzór cnót chrześcijańskich innym naszym miastom stawiać, zasługuje na baczniejszą opiekę ze strony publicystyki krajowej. Wystawiony na niemczenie ze strony Białej i Bielska, niemczony ze strony arcyksiążęcych oficjalistów i niektórych swych mieszkańców, tyle lat odpornie się trzymał i trzyma. Jedynie żydostwo okazało się bezsilne, ponieważ pobyt mu wzbroniony został. Radaby dusza do raju — lecz Żywiec nie dla nich.

Jestto notoryczną prawdą, że germanizacja w Żywcu w najlepsze kwitnie. Nie chcąc być posądzonym o przesadę — postaram się o dowody na poparcie swego twierdzenia.

Ognisko germanizacji tworzy zarząd dóbr arcyksiążęcych, w którego skład wchodzi potężna liczebnie armja oficjalistów, zatrudniona w centralnym zarządzie na Zamku, w kościarni i fabryce spodium na Izepie, w browarze na Pawlusiu, w zakładzie gospodarczym w Wieprzu i t. d Są to wyłącznie prawie Niemcy. Polaka możnaby ze świecą szukać. Jeżeli znajdzie się jakiś Polak, to siedzi cicho, kryje się z pochodzeniem polskiem, albo też uchodzi za „Galicjanina“. W niższych i najniższych kategorjach służbowych za to częściej napotkać można Polaków. Na razie nie o to mi się rozchodzi. Cała ta armja oficjalistów jest jednym a potężnym rozkładnikiem, niemczyzny. Stanowczo oświadczam, że w rachubę nie biorę to, iż są Niemcami, ponieważ szanując swoją narodowość, muszę uszanować każdą inną. Nie wchodzę również w to, dlaczego Polacy są upośledzeni w zarządzie dóbr arcyksiążęcych. dlaczego Niemcy są przeważnie forytowani. Rozchodzi mi się głównie: dlaczego język polski wykluczony został w korespondowaniu między zarządem dóbr arcyksiążęcych a władzami krajowemi. Nie ma żadnej uzasadnionej przyczyny, wskutek tego powinny powołane do tego czynniki upomnąć się o przynależne nam prawa. Ciągnąc olbrzymie zyski z polskiej ziemi powinien się zdobyć zarząd dóbr na taki dowód poszanowania naszych praw, jakim byłoby korespondowanie z władzami w polskim języku. Jeżeli stać zarząd dóbr na rozdawanie tłustych posad i synekur, tantjem, benefisów verwalterom, to powinien się także zdobyć na opłacanie jednego urzędnika Polaka, którego zadaniem byłoby prowadzenie polskich referatów z władzami. Jest to rażącą anomalją, dobrą za czasów Metternicha i Bacha, żeby znoszenie się z władzami krajowemi w niemieckim języku się odbywało. Tego rodzaju rzecz jest unikatem w całym kraju i pod żadnym warunkiem nie powinna być tolerowaną dłużej.

O ile mi wiadomo, także i arcyksiążę Rajner posiada dobra ziemskie w naszym kraju. Na czele ich stoi atoli p. Seeling, prawdziwie i szczerze miłujący kraj obywatel. Dlatego też tam zupełnie inne stosunki panują. Ciekawym bardzo z jakiego powodu nie mogłoby być tak samo w żywieckim kluczu. Administracja niby na tem nie ucierpiała, gdyby p. radca dworu Dieffenbach przeszedł w zasłużony stan spoczynku, a jego miejsce zajęła osobistość, którаby

więcej liczyła się z opinją krajową i była zdolną uszanować naszą godność narodową. Niechby tylko jakiś magnat polski, mający dobra w Niemczech, ośmielił się znosić z władzami tamtejszemi po polsku! Powstałby taki hałas i krzyk okropny, jakby się świat zawalić miał. Dlaczegóż my, tutaj na polskiej ziemi, mamy stanowić wyjątek. Czyż my już tak nisko upadli, że nam brak odwagi cywilnej do upomnienia się o poszanowanie naszych praw? Sądzę, że tak źle nie jest, tylko więcej poczucia własnej godności. Że nam się tam jakiś verwalter nie ukłoni, albo uda, że nie widzi, mniejsza o to. Zbyt wielkiego zaszczytu nam przez to nie zrobi, że pierwszy rzeknie: „Hab' die Ehre". Grzeczność grzecznością — a domagajmy się stanowczo tego, co się nam słusznie i prawnie należy. Na potem zaś zostawmy kurtoazję towarzyską.

„Zuerst das Geschäft, und dann das Vergnügen". Obecny właściciel, arcyks. Karol Stefan znany jest powszechnie z życzliwości dla Polaków i kraju naszego. Zadanie więc nie tak trudne, jakby się na pozór zdawało. Można bardzo łatwo ponad głowami wrogo nam usposobionych oficjalistów, przedstawić mu nasze żądania w tym kierunku i prosić o spełnienie takowych. Tylko, jak powiadam, trzeba stanąć w obronie upośledzonego języka polskiego.

Prawdomowny.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 3 marca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Przyczyny ponownego przedłużania pobytu ks. Imeretyńskiego w Petersburgu. — Sesja pomiędzy archirejem Fitaretem, a ks. Imeretyńskim. - Objaśnienie tak nazwanej „audjencji" p. Piltza u cara.

Znajdujemy się w stanie jakichciś nieuchwytnych nadziei, czy oczekiwania. Powodem do tego jest ciągłe odkładanie powrotu do Warszawy ks. Imeretyńskiego, który, jak wieści głoszą, dobija targu o naszą skórę, żeby nie była tak garbowaną, jak dotąd. Donosiłem w poprzednich moich korespondencjach o politechnice, której otwarcie w Warszawie jest definitywnie postanowione i o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem — sprawie w zasadzie postanowionej, ale w szczegółach omawianej przez księcia Imeretyńskiego z odpowiedniemi władzami, a omawianej dlatego, że ten samorząd, ze względu na miejscowe warunki i okoliczności ma być odmienny od tego, jaki istnieje w Rosji. O ile język polski w tym samorządzie miejskim Królestwa będzie uwzględniony i dopuszczony w obradach municypalnych, których członkowie wybierani będą przez uprawnionych mieszkańców miast, — o tem na razie nie wiadomo. Wiadomo jednak jest, że co do tego języka polskiego, ks. Imeretyński pragnie uzyskać stałe i niezmienione już koncesje, któreby się zamieniły na obowiązujące prawo, aby urzędnicy państwowi wiedzieli, jak mają w danej sytuacji postępować, a mieszkańcy, aby raz na zawsze dowiedzieli się, do czego mają prawo, a do czego nie. Doniosłem w jednej z poprzednich korespondencyj o mianowaniu nowego ministra oświaty, p. Bogolepowa, który dotychczas był kuratorem okręgu naukowego w Moskwie. Jest to człowiek podobno tych samych przekonań politycznych, które znajdują wyraz w *St. Petersb. Wied.*, a zatem nie byłby naszym wrogiem. Z nim to w Petersburgu odbywa konferencje ks. Imeretyński, przy pomocy warszawskiego kuratora Ligina, co do języka polskiego w szkołach elementarnych i średnich. Mówią, że ks. Imeretyński uzyska dla języka polskiego w szkołach dość doleko, jak na obecne stosunki, idące prawa, a mianowicie, że w szkołach elementarnych wykładać dzieciom będą po polsku,z równoczesnem uczeniem się języka rosyjskiego. w szkołach zaś średnich językiem wykładowym będzie; język zaś polski przymusowy i postawiony na równi z językiem rosyjskim. Chociaż to względnie do naszych potrzeb narodowych i stosunków politycznych byłoby dobrą koncesją, ale niechby się już, chociaż to stało, bo tak, jak jest z językiem polskim w szkołach naszych, to tylko komedja czysta, drażnienie i urąganie z naszych najdroższych uczuć.

Z tem wszystkiem, nie można odmówić w tym kierunku dobrej woli, ani ks. Imeretyńskiemu, ani kuratorowi Liginowi.

Jeszcze jedna sprawa zatrzymuje ks. Imeretyńskiego w Petersburgu i to sprawa dosyć ważna i dotycząca jego osobistego stanowiska. Od dawna zapanował naprężony stosunek pomiędzy księciem, a tutejszym archirejem Fitaretem. Ten ostatni, tendencyjny i niesprawiedliwy Zeland prawosławny posyłał ciągle donosy do Petersburga na ks. Imeretyńskiego, w których go obwiniał o lekceważenie w Królestwie prawosławia, a forytowanie katolicyzmu. Przez pewien czas donosy archireja zostawiano w Petersburgu bez odpowiedzi, ale gdy Fitaret powtórzył je kilka razy, nie odpowiedziano mu wprawdzie nic, tylko oryginalne donosy archireja przesłano ks. Imeretyńskiemu do Warszawy. Ks. Imeretyński pokazał je Fitaretowi, a ten nietylko nie usprawiedliwiał się z nich, lecz zajął wobec księcia stanowisko wyzywające. Tę sprawę miał przedłożyć ks. Imeretyński osobiście carowi. Jaki będzie rezultat, dotychczas nie wiadomo — po Warszawie jednak w kołach rosyjskich chodzą pogłoski, że Fitaret wkrótce będzie odwołany z Warszawy i posłany na inne miejsce do Rosji.

Zupełnie niepotrzebnie roztrąbił obóz „ugodowców" o „audjencji" u cara, „audjencji" pana Pilza, redaktora *Kraju*. W właściwem pojęciu tego słowa, nie była to żadna „audjencja", a już zgoła nie miała żadnej doniosłości, bo była zwykłą kurtuazją dworską. Na dworze petersburskim jest taki zwyczaj, że jeśli ktoś wyda np. jakąś książkę, którą dedykuje carowi, a książka ta ma pewną, nie powiem wartość, lecz jakieś zainteresowanie, to car pozwala ją sobie wręczyć osobiście. Pod tym względem nie ma prawie wyjątków tak dalece, że jeśli nawet jakiś rzemieślnik dokona, jak to powiadają, jakiegoś „majstersztyku", to zawsze uzyska pozwolenie, aby demonstrować carowi. Tak się stało i z p. Pilzem, który otrzymał pozwolenie wręczenia carowi albumu, czy książki, opisującej pobyt pary carskiej w Warszawie. Wydawnictwo to dokonane jest po polsku i to ma być cała polityczna waga tej „audjencji", ale dodać trzeba, że cała ceremonja ofiarowania tej książki wraz z „objaśnieniami" trwała zaledwie kilka minut i car oprócz zdawkowych i banalnych frazesów, nic nie powiedział takiego, coby upoważniało kogokolwiekbądź do wysnuwania jakichkolwiek wniosków politycznych. Objaśniam tę „audjencję" dlatego, bo nie ulega wątpliwości, że „ugodowcy" zapragną ją wydąć do rozmiarów jakiejś bańki mydlanej, która ostatecznie pryśnie, ale zawsze będzie z niej chwilowy efekt.

ski.

Poznań 3 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Fundusz kolonizacyjny uchwalony!

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 3 b. m. stanęły na porządku dziennym obrady nad osławionym projektem rządu pruskiego, domagającym się powiększenia funduszu kolonizacyjnego dla W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich o nowe 100 miljonów marek. Projekt rządowy — jaki można zresztą z góry było przewidywać — został przyjęty. Prócz Polaków, którzy z powodu poddania pod obrady tego projektu urągającego wszelkim prawom konstytucją zagwarantowanym, zgłosili swą abstynencję, oświadczyli się przeciw rządowi tylko posłowie z centrum i ze stronnictwa wolnomyślnego. Uchwalenie funduszu kolonizacyjnego pozostanie na zawsze niedającą się zmazać hańbą sejmu pruskiego. Wskutek nienawiści dla Polaków, dochodzącej niemal do obłędu, a troskliwie przez rząd pruski formalnie i materjalnie popieranej i osłanianej, znalazła się w sejmie pruskim większość głosów dla ustawy najbardziej może barbarzyńskiej i brutalnej a przytem fałszywie przybranej w pozory legalności, jaka plamić będzie przyszłą historję XIX wieku.

Z DOMU OJCÓW.

7

Przez

JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Boryniec dnia 11 sierpnia.

Starasz się psychologicznie wytłomaczyć mi rewolucję, czy ewolucję, która się we mnie odbywa, a ja ci powiadam, że to wszystko jest głupstwo.

Jestem człowiek słaby — oto cała rzecz

Widzę to jaśniej, niż kiedykolwiek, teraz, gdy siedzę z rękami założonemi na głowie i wodzę bezmyślnem okiem po suficie.

Ot co... ot co...

Mam wrażenie pijaka, który się budzi jeszcze nie trzeźwy i z bólem głowy. Niesmak mam w ustach — prawie fizyczny.

Boję się marzeń i otrząsam się ze wstrętem, gdy się które do mnie zbliża. A jednak...

Wiesz, powiem ci coś, nie wiem, czy to będzie rozumne, ale prawdziwe jest w każdym razie.

My wszyscy, my, myślący, mędrkujący, reflektujący, jesteśmy kiepskimi majstrami.

Pan Bóg świat stworzył, ty możesz sobie zamiast „Pan Bóg" powiedzieć: substancja, absolut, zasada syntetyczna, rozum, materja itd., faktem jednak pozostaje, że świat jest.

Maszyna wcale nie zła, mimo, że temu lub owemu kółku, tej lub owej śrubie zdaje się, żeby się może nie powinna tak prędko obracać, lub nie tak silnie przez inne być potrącaną, ale cóż to znaczy?

Otóż my ludzie stajemy przed tą maszyną, stoimy przed nią długo i początkowo właściwie nic nie wiemy.

Następnie zaczynamy się dziwić, że ta maszyna się porusza i uważamy to za swe wielkie odkrycie, że ona się porusza.

Otwieranie ust i kaleczenie sobie palców, to pierwsze następstwo tego zdziwienia i tego odkrycia.

Nareszcie zabieramy się do dzieła... Po długim czasie, po licznych, a nieudałych próbach, udaje nam się nareszcie rozłożyć tę maszynę na poszczególne części; oglądamy pojedyncze kółka, śrubki, czopki — i...

I nic.

Całkiem nic. Chwalimy, co prawda, ogromnie własną bystrość, własną zręczność, ale gdy przyjdzie napowrót złożyć porozkręcane śrubki, jakoś nie idzie... Mamy przed sobą kupę żelaziwa, z którem niewiadomo, co robić.

Dostrzegamy wtedy po wielu trudach przez mgłę miłości własnej własną nieudolność, postanawiamy się zatem zbadać, no i naturalna rzecz — poprawić.

Tu powtarza się ta sama komedja.

Analizujemy, reflektujemy, badamy i krytykujemy swe „ja" nieszczęsne; z żywego człowieka otrzymujemy setki i tysiące aktów psychicznych, „komórek" i licho tam wie czego jeszcze, a z tego wszystkiego — znowu nic.

Wiemy tyle, co i przed tem, to znaczy nic, a straciliśmy siłę żywą i bezpośrednią, jednolitość swej jaźni. Z maszyny, która mogła coś zdziałać, zrobiła się znowu kupa rupieci.

Ale kupa rupieci bardzo rozumnych, bośmy przecież rozumnie i z pewnym systemem a metodą tę maszynę popsuli!

Niektórzy mówią, że się ta maszyna z czasem złoży napowrót, a wtedy będzie ogromnie dobra, lepsza nawet, niż była poprzednio. Jak skrzypce rozbite i sklejone...

W tem sęk, żeby je skleić.

Może ktoś, kiedyś — za marny tysiąc, za marne dwa tysiące lat...

Dwa tysiące lat — głupstwo! Wszakże plazma potrzebowała prawdopodobnie dziesięćkroć dłuższego czasu co najmniej, aby jakiego lichego wymoczka utworzyć.

Tak, głupstwo, ale tymczasem ja i ty i my wszyscy dzisiaj nic nie jesteśmy warci.

Powiedziałem to sobie kiedyś — i staram się już o tem nie myśleć.

Wiem, że to źle tak bezczynnie ręce ducha zakładać — ale... staram się o tem nie myśleć.

Natomiast studjuję z ekonomem rachunki i namawiam się z żydami o zapłatę mojej ojcowizny.*

O zapłatę mojej ojcowizny... Prawda, że to brzmi bardzo poetycznie? Gdzieś czytałem podobny zwrot i spodobał mi się.

Bądź zdrów... Dr Boryniecki.

IX.

Boryniec dnia 18 sierpnia.

Powinieneś był zostać rabinem. Masz zdolności i marnujesz się. Twój list ostatni przekonał mnie o tem ostatecznie: przysłałeś mi coś nakształt rozprawy filozoficznej w duchu scholastyka lub talmudysty.

Daj mi z tem spokój — to mnie nuży!

Czy ty myślisz, że ja jestem ten sam, który rozprawiałem z wami o możliwości pojęć *a priori* i cytowałem z pamięci Kanta, Platona i Spinozę?

Ja jestem człowiek, który rozmawia z ekonomem cały dzień, a w wolnych chwilach namyśla się, czyby nie warto było zacząć uczyć się grzeczności względem kupców, którzy po moją ziemię przyjeżdżają?

Namyślam się nad tem głęboko; jeśli dojdę do jakiego wyniku, napiszę ci. Powiesz to znowu dzieciom, gdy im będziesz przekazywał majątek...

Ale prawda! ty majątku nie masz i nie zrobisz go.

Jesteś niedołęga, jak ja, jak wielu innych, tak zwanych ludzi teorji.

Talmud powiada w jednem miejscu, że pewien rabin z Babilonu pościł dni czterdzieści, prosząc Boga o łaskę, aby Talmudu, nad którym życie spędził, mógł raz na zawsze — zapomnieć.

Jabym może był gotów pościć całe życie, aby tylko...

Mniejsza o to. Boryniecki.

(Dokończenie nastąpi).

Podając opis przebiegu rozprawy, wstrzymujemy się od wszelkich dalszych komentarzy. Byłyby one zbyteczne wobec tego, że krzywdę wyrządzoną Polakom przez rząd pruski szczegółowo omówiliśmy, gdy kolonizacyjny projekt rządowy przy rozprawach nad budżetem był rozpatrywany i oceniany w sejmie pruskim.

Na wstępie posiedzenia zaraz po jego zagajeniu i rozpoczęciu dyskusji prezes Koła polskiego, dep. Motty, odczytał następującą protestującą deklarację:

„W imieniu rodaków moich deklaruję: Protest wyrażony na posiedzeniu z 20 stycznia przeciwko wnioskowi do prawa, zatrudniającego dziś wysoką Izbę, w całej pełni podtrzymujemy i ponawiamy, tem więcej, że pierwsze obrady stwierdziły umotywowanie naszego protestu. Zatem i w drugich obradach nad wnioskiem tym nie weźmiemy udziału.“

Następnie wszyscy posłowie polscy ostentacyjnie opuścili salę posiedzeń.

Po wyjściu posłów polskich zabrał głos dep. Hermann z centrum przeciw projektowi, ostrzegając, że z powodu takich ustaw utracić można zupełnie sympatję Polaków, którzy mają prawo odwoływać się do sprawiedliwości królestwa pruskiego. Najwyższy już czas rozpocząć raczej pojednawczą względem Polaków politykę.

Przedłożona zaś antypolska ustawa sprzeciwia się prawom przyrodzonym, zarówno jak prawu narodowemu i konstytucji, a nadto zaostrza przeciwieństwa narodowe i wyznaniowe. (Oklaski)

Poseł hr. Limburg-Stirum, konserwatysta, przemawiał w obronie ustawy, twierdząc, że Polacy sami w każdej sprawie widzieć chcą naruszenie ich narodowo-polskiego elementu. Lepiejby może było żyć w zgodzie z Polakami, niepozwala na to jednak interes państwowy więcz przeciwny polskim hasłom i celom. Wobec stosunków panujących dziś w Księstwie Poznańskiem, rząd powinien dążyć do tego, by wytworzyć sobie tam silną podstawę w niemieckim włościańskim stanie. Mowca zaprzecza także, bez przytoczenia jakichkolwiek dowodów, by sprawa funduszu kolonizacyjnego w jakimkolwiek związku pozostawała ze sprawami wyznaniowemi.

Dep. Jäckel (wolnomyślna partja ludowa) w bardzo stanowczy sposób potępiał projekt rządu. „Słyszymy zawsze — mówił — o agitacyjnej działalności Polaków. Dlaczegóż jednak nie wspomina się nigdy o działalności hakatystów? Polacy bojkotują Niemców a Niemcy Polaków, sami zaś nawet narodowcy przyznać muszą, że hakatyści pierwsi zaostrzyli stosunki w poznańskiem. Projekt rządowy jest ustawą wyjątkową nie prowadzącą do celu i ekonomicznie szkodliwą“. (Oklaski). Imieniem rządu w obronie projektu przemawiał minister Miquel. Mowa jego czcza i pusta, pełna jak zawsze nieuzasadnionych oszczerczych zarzutów wskazuje, że rząd nie starał się nawet usprawiedliwić i osłonić prześladowczej swej polityki. Bezczelna bismarkowska otwartość junkierskiego szowinizmu oparta na przemocy i przemocą działająca, oto system rządu, jakiego w mowie Miquela dopatrzeć się można. Uzasadniał on raz jeszcze konieczność rządowego projektu wobec nieustannie wzrastających napastliwych(!) tendencyj Polaków. Drobnymi środkami nie dojdzie się do niczego. Niemieckiego interesu należy bronić we wschodnich prowincjach sposobami silnymi. Tylko przy użyciu takich sposobów będzie możliwem mieć Polaków po swojej stronie w wielkich kwestjach niemieckich, tylko wtedy będą się oni zachowywać inaczej, niż teraz, np. w sprawie marynarki. Tak ważne sprawy dla Niemiec nie będą się wówczas rozbijały o stronę pieniężną. Należy ubolewać nad stanowiskiem, zajętem w tej sprawie przez centrum, chcącem się liczyć także do stronnictw narodowych, równie jak nad stanowiskiem stronnictwa wolnomyślnych; oby dyskusja wyjaśniła dokładnie całą sprawę.

Przeciw projektowi przemawiali jeszcze Stephan, Munckel i Ehlers, za projektem Puttkammer (konserwatysta) i Satter (junkier). Na tych przemówieniach zamknięto dyskusję.

Projekt rządowy został przyjęty w drugiem czytaniu większością głosów przeciw głosom centrum i wolnomyślnych, poczem rozpoczęło się drugie czytanie i dyskusja nad corocznym budżetem komisji kolonizacyjnej. Budżet także został po krótkiej dyskusji uchwalony. **K.**

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 2 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Korespondencja Wiktora Hugo.

W tych dniach pokazała się w handlach księgarskich bardzo ciekawa książka, zatytułowana: „Korespondencja Wiktora Hugo od 1836—1882 r.“. Wydał ją Paweł Meurice, osobisty przyjaciel wielkiego poety. Wiadomo dobrze każdemu, że Wiktor Hugo był zawsze republikaninem i najzaciętszym wrogiem Napoleona III. Po zamachu 2 grudnia 1851 roku musiał emigrować do Belgji. Następnie osiedlił się na wyspie Jersey i tam napisał „Nędzników“, „Pracowników morskich“ i „Człowieka śmiechu“. Swojem piórem daleko więcej zaszkodził cesarstwu, niż wszyscy rewolucjoniści francuscy, nie wyłączając Rocheforta. W „Nędznikach“ apoteozował galernika, dziewczynę publiczną zrobił bohaterką, a Javerta, przedstawiciela władzy, największym łotrem. Rzecz nie była łatwą do przeprowadzenia i tylko taki talent, a nawet genjusz, jaki posiadał Wiktor Hugo, mógł podołać zadaniu. Napoleon III ofiarował mu zupełną amnestję, ale hardy Brutus nie chciał się poniżyć i jej nie przyjął. Był to człowiek bez skazy i chociaż niekażdy podzielał jego zapatrywania polityczne, ale musiano przyznać, że był rzadkim wyjątkiem w społeczeństwie francuskiem.

Z książki przytaczam tutaj niektóre listy, które wybornie malują jego zapatrywania. W jednym z nich pisze: „Osobiście nie przywiązuję żadnej wagi do kwestyj genealogicznych. Człowiek jest tem, czem chce być i wart tyle, na wiele zasłużył. W gruncie rzeczy jest wielkiem zerem i z tego powodu pogardzam całą genealogją. Rodzina Hugonów, z której pochodzę, o ile mi się zdaje, jest młodszą linją i prawdopodoboie nieprawą. Upadła bardzo nisko skutkiem niepowodzeń finansowych i przewrotów politycznych. Jeden z moich przodków był szyprem na rzece Mozelli. Pani de Graffiny, z domu Franciszka Hugo, tytułowała go zawsze swoim kuzynem. Pradziad był szewcem, brat jego biskupem. Obok nędzarzy, figurują w swoim rodzie monsegnierzy. Ale się to wszędzie przytrafia“.

W 1845 roku odpowiada redaktorowi dziennika *Phare de la Loire* w sposób następujący: „Pracuję już 28 lat i w przeciągu tego czasu zarobiłem mojem piórem pół miljona franków. Po ojcu nic nie odziedziczyłem, gdyż macocha zabrała cały majątek. Mogłem jej wytoczyć proces, ale nosiła moje nazwisko i nie chciałem. Od 28 lat nie miałem nawet jednego miesiąca wolnego. Wychowałem sam czworo dzieci i z tego jestem dumny. Proponowano mi oddanie córek do królewskiego pensjonatu w Saint-Denis, a synów na koszt rządu do liceum. Nie przyjąłem tej jałmużny, gdyż posiadałem środki kształcenia moich dzieci własnym kosztem. Z tych 500,000 franków, zostało mi się dzisiaj 300,000. Pieniądze umieściłem w rencie francuskiej i żyję z procentu. Oprócz tego dość zarabiam i tak żona, jak i dzieci, mają byt zapewniony. Nikomu nic nie jestem winien. Robię dobrze moim bliźnim, więcej nawet niż powinienem. Noszę przytem ubrania po 25 franków, chodzę piechotą na posiedzenia Izby parów i w zimie nie pali się u mnie na kominku“.

Wiktor Hugo był żarliwym katolikiem i swoje zapatrywania objawia w liście do pani Georg Sand: „Niech to panią nie dziwi, że jestem dobrym Chrześcijaninem. Wierzę w Boga i Chrystusa, więcej niż w siebie. Jestem przekonany o nieśmiertelności duszy i przyszłem życiu“.

O synie Aleksandra Dumasa, tak się wyraża w liście do ojca: „Mój drogi Dumasie! winszuję ci z całego serca powodzenia twego Benjamina. Cóż to za przyjemne uczucie, gdy się posiada sławnego syna. Jesteś prawdziwym ojcem marnotrawnym. Wszystko mu oddałeś — dramat przejmujący, serce gorące, djalog prawdziwy i styl świetny. Zrobiłeś go bogaczem, lecz sam nic nie straciłeś i jesteś zawsze magnatem. Ja także mogę być dumnym z moich synów, ale z tem nie wydaję się przed światem i bądźmy dyskretni“.

Po śmierci swego syna Karola, którego kochał szalenie, pisze do swoich przyjaciół: Pawła Maurice i Vacquerais'ego: „Serce mam zupełnie złamane. Mój drogi Karol nie żyje. Rano, śniadaliśmy wesoło, w towarzystwie Ludwika Blanca i Victora. Wieczorem dawałem objad w restauracji dla kilku moich dobrych znajomych. Karol przyjechał dorożką. Gdy służący chciał mu otworzyć drzwiczki od powozu, znalazł już tylko trupa. Biedna Alicja jest niepocieszona. Zgasł mój biedaczek na anewryzm serca. Zanadto kochał ludzkość i to go zgubiło. Bywajcie mi zdrowi i pamiętajcie, że jestem bardzo i bardzo nieszczęśliwy.“

Mógłbym tu przytoczyć jeszcze kilkanaście listów świadczących o szlachetnej duszy Wiktora Hugo, szczupłe jednak ramy korespondencji na to nie pozwalają. **K. W.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę radcy sądowego w VII klasie rangi. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach lekarza okręgowego z siedzibą w Swirzu. Pobory 840 złr. Termin do 1 maja. — Sąd powiatowy w Rozwadowie przyjmie natychmiast pisarza sądowego z płacą 30 złr. miesięcznie. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze miernictwa (geodezji I i II). Płaca 600. Termin do 1 kwietnia.

Licytacja. Według ogłoszenia zamieszczonego w gazecie wiedeńskiej *Wiener Ztg.* rozpisano oferty na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla dziesięciu stacyj wodnych na budujących się szlakach: Hadynkowce-Iwaniepuste, Teresin-Skała, Czortków-Zaleszczyki, Marienbad i Karlsbad i Karlsbad-Johanngeorgenstadt. Oferty przyjmuje minist. kolejowe najpóźniej do 14 marca b. r. do 12 godziny w południe. Warunki dostawy i inne załączniki można przeglądnąć w dyrekcjach kolei państwowych w Krakowie i Pradze lub też nabyć je w 18 departamencie ministerstwa kolejowego.

W tymczasowej odpowiedzi.

Od polskiego chrześcijańsko-ludowego Koła otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Chcemy być zrozumianymi“ napisaliśmy w odezwie naszej, w której zapowiedzieliśmy zwołanie wieców programowych „stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“ — i na które zaprosiliśmy wszystkich ludzi dobrej woli „ceniących ideały chrześcijańskie i narodowe“ a czujących z nami potrzebę solidarnego działania przeciw spólnym przeciwnikom chrześcijańskich i narodowych zasad i celów.

Odezwa ta nasza wywołała krytykę i polemikę z różnych stron, co uważamy za rzecz pożyteczną i za dowód iż nasza odezwa nie przeminęła bez skutku. Wszakże, musimy jeszcze raz zaznaczyć, że odezwa nasza była tylko uzasadnionem zaproszeniem na zapowiedziane wiece programowe. Wobec tego nie możemy poza granice „zaproszeniem“ wskazane występować, i na rozliczne uwagi krytyczne lub polemiczne w jakimkolwiek kierunku odpowiadać — miejscem bowiem i chwilą do krytyki i spokojnej a poważnej polemiki będą właśnie wiece programowe.

A zatem obecnie do wspomnianej odezwy możemy dodać tylko niektóre faktyczne sprostowania, czy wyjaśnienia, które pragniemy, aby się przyczyniły do jak najliczniejszego udziału w programowych wiecach.

A więc najpierw zwracamy uwagę na to, że „przeciw Kołu polskiemu“ zostaliśmy wybrani, „przeciw Kołu polskiemu“ zasiedliśmy w parlamencie na lewicy — i nie teraz dopiero ale przed rokiem, stosownie do nazwy stronnictwa, które nas wybrało, przybraliśmy w parlamencie nazwę: „polskiego chrześcijańskiego ludowego Koła“ — i pod nazwą: „Club der polnischen christlichen Volkspartei“ jesteśmy w parlamentarnej kancelarji od roku zapisani.

Pod tym więc względem nasza odezwa nic nowego nie stworzyła, i, mówiąc mimochodem, tylko „niechętni“ nie oduczyli się dotychczas przemilczając naszą parlamentarną nazwę, używać nieuzasadnionej nazwy stojałowszczyków, bo nie od osób ale od naszego programu przyjęliśmy nazwisko.

Lecz chociaż powstaliśmy i stoimy przeciw Kołu polskiemu, daliśmy już dowody, że rozumiemy i cenimy „solidarność narodową“ w przeciwstawieniu do „solidarności klubowej“. Nasza odezwa i zamierzone wiece programowe, mają głównie na celu wyjaśnić i uzasadnić nasz program społecznej reformy i pozyskać do współdziałania z nami ludzi dobrej woli; ścieśnić węzły z tymi, których dziś dzielą od nas nieuzasadnione podejrzenia lub błahe wątpliwości — o ile oczywiście przekonać się dadzą, a wreszcie i to, abyśmy różnice i rachunki nasze polityczne z stronnictwami, jeżeli nie wyrównali to przynajmniej — oddali je pod sąd społeczeństwa tu w domu — na własnej ziemi, a na gruncie centralnego parlamentu nie byli zmuszeni osłabiać tej siły, którą daje „solidarność“ poselstwa polskiego w stosunku do stronnictw i klubów innych narodów.

Objaśniamy dalej, że wiece które zamierzamy zwołać, nie będą wiecami ludowymi, powszechnymi, ale „wiecami programowymi“, a więc takimi, na które zaprosimy kartami przedstawicieli różnych w kraju istniejących stronnictw i stowarzyszeń, oraz ludzi inteligentnych, nie dla wywoływania namiętności, ale właśnie dla spokojnej rozprawy i wyjaśnienia tych rozlicznych kwestyj i wątpliwości podniesionych w przedwczesnej krytyce naszej odezwy.

Stwierdzamy również, że w odezwie naszej nie wyłuszczaliśmy ani naszego programu, ani taktyki; program nasz od paru lat sformułowany chcemy właśnie poddać pod sąd polskiego społeczeństwa na zapowiedzianych wiecach.

Obieramy zaś środek wieców, czyli publicznej dyskusji dlatego, ponieważ naszem zdaniem, społeczność narodowa ma prawo do tego, aby wydawać sąd o polityce, pracy i dążnościach swoich posłów, a zasadą każdego parlamentarnego Koła nie jest tylko: „przestrzeganie łączności z Sejmem“, ale „przestrzganie łączności z narodem“. Czas, aby naród nie miał tylko obowiązku ufać bezwzględnie temu, co się uchwala poufnie w Kole, lub za kulisami, lecz aby zrozumiał politykę swoich wysłańców i przedstawicieli. Wtedy i tylko wtedy będzie mogło być wzajemne zaufanie, a nasza polityka narodowa i krajowa przyniesie rzetelny pożytek.

W Krakowie dnia 5 marca 1898.

W imieniu polskiego chrześcijańsko-ludowego Koła: *ks. Stanisław Stojałowski, dr Michał Danielak.*

CO ZYCIE NIESIE.

UWAGI.

Czy wiecie, kto buduje kolej z Chabówki do Zakopanego, której powstanie zawdzięczamy niespożytej energji i olbrzymiej ofiarności jednego z najszlachetniejszych szlachciców polskich, hr. Władysława Zamoyskiego? Nie — nie zgadniecie! Firma Gros & Compagnie, — tak! ta sama żydowsko-niemiecka firma Gross & Compagnie, która z powodu budowy kolei transwersalnej ma do tej pory miljonowy proces z rządem!

Oto wiadomości jakie otrzymuję: Kolej, jak wiadomo, budowana jest kosztem 2,900.000 złr., z której to sumy rząd dał 1.700.000 złr. pod warunkiem, że kolej zostanie wybudowana w przeciągu dwóch lat. Resztę kosztów ponosi hr. Władysław Zamoyski (około pół miljona) i krajowa koncesja wydana jest na imię hr. Zamoyskiego; przyprowadzenie całej sprawy do skutku kosztowało hr. Zamoyskiego do czterech kroć sto tysięcy. Kraj zastrzegł jednak Wydziałowi krajowemu prawo przyjmowania ofert przedsiębiorców. I cóż się stało?

Znowu podstępnie zaprzedani zostaliśmy niemieckim żydom, budowa tej nowej linji kolejowej dostała się spółce spekulantów żydowsko niemieckich z nad modrego Dunaju; spółce tej użyczył swej firmy znany inżynier pan Gwalbert Ziembicki, wprowadzając tem w błąd biuro kolejowe Wydziału krajowego. Między warunkami licytacyjnymi znajdowało się postanowienie iż każdy z oferentów winien ujawnić swych spólników; pan inżynier Ziembicki wystąpił natomiast jako zupełnie samodzielny oferent bez spólników i dopiero teraz po uzyskaniu zatwierdzenia oferty wylazło szydło z worka, że $^{4}/_{5}$ części całego tego przedsiębiorstwa należy do żydów wiedeńskich.

Skutki tego zaczynają się już objawiać. Mamy dowód w ręku, że na ekspedytora do Chabówki zgodziło przedsiębiorstwo żyda — do biura przedsiębiorstwa budowy zaangażowano dwóch inżynierów żydów. Pan Ziembicki utrzymuje podobno, że inżynierów polskich Chrześcijan nie ma *(sic!)* Co się musi dziać w sercu i umyśle głównego akcjonarjusza i koncesjonarjusza tej kolei, który tak świetnie podjął i prowadzi walkę z elementem żydowskim w okolicy tatrzańskiej i na co się zdadzą usiłowania naszych zacnych i ojczyźnie oddanych obywateli, którzy nie szczędzą kosztów i trudów w celu podniesienia z upadku naszego dzielnego kraju, jeżeli co krok spotykać się będziemy z targowicą? Jakżeż nie mamy wołać: smutno nam Boże!

* * *

W sprawie organizacji opieki nad ubogimi otrzymujemy od ks. dra Caputy następujące pismo: „Wiele osób zapytuje mnie, czy organizacja opieki nad ubogimi w Krakowie prędko przyjdzie do skutku. Na łaskawe pytania następujące muszę dać wyjaśnienie: Osoby zajmujące się tą sprawą zebrały potrzebne informacje i czyniły przygotowania w celu zwołania ogólnego zgromadzenia obywateli, aby ostatecznie sprawę załatwić i działalność praktyczną rozpocząć.

W czasie tych przygotowań z nieznanych mi pobudek postawiono w Radzie miejskiej wniosek nagły w sprawie ubogich, który był streszczeniem naszych zamiarów. Na wniosek ten Rada m. uchwaliła wybór komisji, którąby się zajęła sprawą ubogich.

Wobec tego faktu należało prywatnych zabiegów w tej sprawie zaniechać, tem więcej, że z kompetentnej strony oświadczono nam, że Rada miasta tej sprawy z rąk swoich wypuścić nie może. O tem, że Rada m. kwestją ubogich zajmować się winna, nikt nigdy nie wątpił; lecz oddanie tej sprawy w ręce Towarzystwa nie przyniosłoby pewno miastu szkody, a Radzie m. ujmy, bo nie trzymanie wielu spraw w swej ręce zapewnia wpływ i znaczenie, lecz szybkie i energiczne załatwienie tychże, chociażby w mniejszym zakresie.

Od czasu wspomnianej uchwały upłynęły dwa miesiące, a komisji dla ubogich dotąd nie wybrano". Miejmy wszakże nadzieję, że to wkrótce nastąpi, bo miasto stołeczne, w którem rocznie wydaje się na ubogich do 100 tysięcy złr., powinno ze względu na swoją powagę i dobro samychże ubogich tę sprawę uregulować, abyśmy nie działali zapobiegając nędzy, jako bezładna ruchawka, lecz jako dobrze zorganizowany zastęp świadomy celu, który pragnie osiągnąć i znający środki, którymi rozporządza.

* * *

Ku wiecznej rzeczy pamiątce, dla wszystkich kogo to obchodzić może, warto podać szczegółowy, przedmiotowy. najbardziej autentyczny przebieg epopei, w której w ostatnich dniach Wolf Feldmann, b. redaktor *Dziennika krakowskiego*, był smutnym bohaterem. Rzecz się miała jak następuje: Pewnego dnia pojawiło się w *Kurjerze lwowskim* oświadczenie, w sposób dosadny charakteryzujące osobistość Wolfa Feldmana, przynoszącą tylko ujmę polskiemu dziennikarstwu, do którego ten żyd pcha się z właściwą swojej rasie arogancją. Oświadczenie p. Dąbrowskiego „obraziło honor" Wolfa; żydkowi zachciało się pozować na „gentlemana"; posłał więc do p. Dąbrowskiego świadków: żyda Sokala i... p. Kuncewicza, współpracownika antysemickiego (!) *Dziennika polskiego*. Żyd przemógł jednak odrazu „gentlemana"; już po posłaniu sekundantów wydrukował Feldman w *Słowie Polskiem* oświadczenie obrażające Dąbrowskiego. To nieprawidłowe samowolne wyrządzenie sobie satysfakcji przez wymyślanie, odebrało mu prawo żądania satysfakcji z bronią w ręku. Sekundanci też postanowili odrzucić wyzwanie; ponieważ jednak p. Dąbrowski uprosił ich, aby tego nie robili, ograniczyli się przeto do zaprotokołowania protestu przeciw praktykom feldmanowym.

Pojedynek, jak wiadomo, odbył się; Feldman został raniony w prawą rękę Po starciu zbliżył się do p. Dąbrowskiego sekundant Feldmana, Kuncewicz, i począł go prosić, aby podał rękę Feldmanowi. P. Dąbrowski począł się wahać, uległ jednak wreszcie naleganiom Kuncewicza, a Feldman, korzystając z podania ręki, pierwszy począł p. Dąbrowskiego wycałowywać. Mimo to wyszedłszy z sali, gdzie się pojedynek rozegrał, p. Dąbrowski odłączył się od grupki, w której szedł Feldman i poszedł z dwoma doktorami na śniadanie do cukierni, podczas gdy Feldman udał się do jednego z handelków. Po chwili znowu przyszedł do p. Dąbrowskiego antysemita Kuncewicz i począł imieniem Feldmana zapraszać p. Dąbrowskiego na „przekąskę". Po tem co zaszło, mimo wstrętu, p. Dąbrowski musiał znów uledz i „przekąskę" z Feldmanem spożył. Antysemita Kuncewicz sam jeden osobiście prosił przytem p. Dąbrowskiego o danie jakiejś notatki, którąby Feldmana choć trochę rehabilitowała. P. Dąbrowski odpowiedział na to: „Dobrze — jeśli znajdę formę, którąby mi nie ubliżała". Przyrzeczenia tego dotrzymał p. Dąbrowski, ale nie był to jego obowiązek, tylko łaska wyświadczona Feldmanowi.

Natomiast Feldman, który się w całej sprawie zachował tchórzliwie a impertynencko, jak pospolity handełes, czekał tylko na to, aby mieć w ręku oświadczenie p. Dąbrowskiego i wbrew elementarnym pojęciom o honorze wznowić sprawę i obrzucić p. Dąbrowskiego gradem obelg i najpodlejszych oszczerstw. P. Dąbrowski zapóźno począł żałować że Feldmana udzieleniem honorowej satysfakcji podniósł do godności dżentelmana. Równocześnie bowiem wypływać poczęło na wierzch coś niecoś z przeszłości Feldmana, od rozmaitych „nie honorowości" począwszy, aż do... dość osobliwego gatunku bibljomanji. P. Dąbrowski, który przygotowywał Feldmanowi odpowiedź, miał tę satysfakcję, że się ujęli odrazu za nim wszyscy koledzy po piórze, że redakcja, w której pracował, wszyscy czterej sekundanci i poeta Kasprowicz, na którego się Feldman powoływał, ogłosili druzgocące oświadczenia, dosadnie charakteryzujące honor i postępowanie Feldmana... Mógł zupełnie spokojnie p. Dąbrowski uznać, że takiemu indywiduum, jak Feldman, nie powinien robić zaszczytu odpowiedzią.

Feldman miał znowu tę bezczelność, że Kasprowicza — wyzwał. Sekundanci, których posłał: żyd Czeszer i p. Wielochowski szli jak na ścięcie, a członkom redakcji *Kurjera*, dokąd przyszli szukać Kasprowicza, bez ogródek przyznali się, że są bardzo niezadowoleni, iż Feldman zaszczycił ich godnością swoich świadków i że oni nie myślą postępku jego usprawiedliwiać, bo ich zdaniem nie było dwóch sądów o tem, że postępowanie Feldmana było wysoce nietaktowne i niedozwolone. Sekundanci p. Kasprowicza odmówili Feldmanowi satysfakcji, na co przedstawiciele strony przeciwnej ciągle zastrzegając się, że nie bronią sprawy, która obronić się nie da, zaczęli przedstawiać, że nie można gubić człowieka bez odpowiednich formalności i że trzeba przynajmniej złożyć sąd honorowy na co się ostatecznie zgodzono. Arbitrem Feldmana został dr Tobiasz Aschkenaze, Kasprowicza zaś Popławski, były redaktor warszawskiego *Głosu*.

I tu następuje nowy krok Feldmana, urągający wszelkim pojęciom o tem, co jest *gentlemanlike*. Feldman począł rozwijać przeciwko p. Popławskiemu akcję, której skutki pod względem politycznym mogły być dla osoby arbitra p. Kasprowicza nader zgubne. Niegodziwą tę akcję udaremniono, nie zmienia to jednak postaci rzeczy, że sam zamiar był dostatecznie haniebny.

Sąd się ostatecznie zebrał. Zaraz na pierwszem posiedzeniu arbiter Feldmana, Aschkenaze, począł przekonywać p. Popławskiego, że trudno człowieka odrazu kondemnować. że przecież są ludzie, co popełniają nawet zbrodnię, a jednak nie są uznani za niehonorowych. Popławski był innego zdania. Przystąpiono do wyboru superarbitra. Aschkenaze odrzucił propozycję powołania prof. Uniw. Sob. i pułkownika Alb., aż wreszcie po długiem wahaniu się przystał na posła Soleskiego. Sekundanci Feldmana domagali się, aby sądowi postawione było pytanie: „Czy Feldman pomimo zachowania się w sprawie p. Dąbrowskiego jest człowiekiem honorowym?" W tem „pomimo" mieści się już uboczna kondemnata ze strony własnych jego sekundantów.

Poseł Soleski zapatrywał się jednak na stan rzeczy bardzo trzeźwo. Oświadczył przedewszystkiem, że układać pytania ma prawo tylko strona p. Kasprowicza, nie strona Feldmana — dalej, że na taką stylizację nie może się zgodzić, trzebaby bowiem zbadać szczegół po szczególe całe życie Feldmana „Tu może rozchodzić się jedynie — oświadczył poseł Soleski — o to, czy Feldman postąpił niehonorowo wobec p. Dąbrowskiego, czy wydał na jaw przebieg pojedynku, czy w liście otwartym skłamał, a co do tych wszystkich punktów dwóch zdań być nie może". Ponieważ p. Popławski oświadczył, że jest tego samego zdania, więc ściśle, prawidłowo i logicznie rzeczy biorąc wyrok sądu honorowego kondemnujący Feldmana nie jako żyda, ale jako człowieka honoru, zapadł większością głosów. Wtedy to donieśliśmy o tym wyroku, który ani dla nas, ani dla kogo innego nie może najmniejszej ulegać wątpliwości.

Dr Aschkenaze postanowił jednak za wszelką cenę ratować swego współplemieńca. Ni stąd ni zowąd oświadczył tedy, że na takie postawienie się nie godzi i cofnął się — skutkiem czego zarówno p. Popławski jak poseł Soleski, uważając swoją misję za skończoną, mandaty swoje złożyli. Przedtem jednak jeszcze wyszła na jaw nowa „honorowoszcz" Feldmana. Oto jeszcze w ciągu pertraktacji sądu honorowego i zawieszonej sprawy pojedynkowej wymusił na swoich sekundantach znane sprostowanie do *Głosu Narodu* i wyżebrał w Krakowie podpisy znanego specjalisty od wścieklizny lekarza Odona Bujwida, specjalisty od fałszywych fasyj moralnych Baudouina de Courtenaya oraz specjalisty od bluźnienia chrześcijańskiej religji Artura Górskiego na „świadectwo moralności" i świadectwo to drukuje w jakimś żydowskim czy napół żydowskim świstku. Poświadczenie dla Feldmana z podpisem Bujwida wywołało w lwowskim światku dziennikarskim szaloną wesołość. Z ust do ust krążył po całym Lwowie dowcip, że „każda... zwierzyna nie rogata, która idzie na targ musi mieć poświadczenie podpisane przez wójta, weterynarza, oglądacza itd. — ale z tego nie wynika wcale, aby miała być — honorową". Bezczelne wywieranie nacisku na sąd honorowy zapomocą wątpliwej wartości „oświadczeń" uznane zostało powszechnie za ukoronowanie tej szczególniejszej działalności około żydowsko-rycerskiego honoru, z jaką się podpisywał Feldman. To też sekundanci p. Kasprowicza oświadczyli, że w żadne więcej rokowania z jakimikowiek przedstawicielami Feldmana wdawać się nie będę. Opinja publiczna z niebywałą jednozgodnością stanęła po stronie p. Kasprowicza, któremu wszędzie i na każdem miejscu okazywano powszechną sympatję. Podczas pierwszego przedstawienia w teatrze lwowskim „Dzwonu zatopionego", Hauptmanna, którego znakomitym tłomaczem jest p. Kasprowicz, publiczność skorzystała z okazji zademonstrowania tej sympatji p. Kasprowiczowi. Z galerji prócz okrzyków na cześć Kasprowicza padały epitety niezupełnie dla Feldmana pochlebne.

Od Feldmana odwracają się wszyscy ludzie uczciwi. Kiedy, ufając poświadczeniu p. Bujwida, Feldman zjawił się w redakcji *Słowa polskiego*, redaktor Rossowski, znany poeta, znalazł nagle pilny interes w administracji, a p. Laskownicki począł gorliwie studjować ścienną mapę Europy. W tej chwili wszedł do redakcji dr Adam, redaktor *Przeglądu wszechpolskiego*, Feldman wyciągnął do wchodzącego rękę, dr Adam odwrócił się od niego plecami i zostawił Feldmana na środku pokoju z wyciągniętą ręką... Wizyty Feldmana w redakcji *Słowa* nie są bez kozery. Feldman wytęża bowiem wszelkie siły i wpływy, aby wkraść się do *Słowa* i w tym celu w korespondencjach pomieszczanych jeszcze w pewnem piśmie stojącem na ostatecznym szczeblu moralnego i materjalnego upadku, liże się dziś Romanowiczowi, którego w *Dzienniku krakowskim* obsypywał niegdyś najbezecniejszemi obelgami. Oto rzeczywisty stan rzeczy, który przedstawiamy wskutek przesłanego nam przez Feldmana na podstawie § 19 zapewnienia, że on jest „honorowy" żyd. Pozostawiamy to do ocenienia naszym czytelnikom.

* * *

P. S. Wieczory u pp. Illuzoryczów zostały na jakiś czas przerwane. Mamy nadzieję jednak, że zawdzięczać im będziemy jeszcze niejednokrotnie temat do uwag i sprawozdań. **Audax.**

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela Sucha, Kolety panny, Marjana i Polikarpa; jutro Tomasza z Akwinu wyznawcy.

W kościele OO. Bonifratrów przypada we wtorek uroczystość św. Jana Bożego, założyciela Braci Miłosierdzia.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), koźły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 13, zachód przypada o godzinie 5 minut 29 długość dnia godzin 11, minut 16.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada we wtorek dnia 8 b. m. o godzinie 10 minut 28 rano.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dobre wychowanie.

Coraz to częściej dochodzą nas wieści o występkach, rozlegają się nawet wśród nas echa nadużyć wielkich i sprzeniewierzeń wstrętnych. Ludzie wykształceni, obdarzeni zaufaniem współobywateli nadużywają zaufania i stają przed nami jak zwykli oszuści; ludzie z nazwiskami historycznemi prowadzą spekulacje, które conajmniej graniczą z chęcią wzbogacenia się cudzą własnością. Talent i wiedza przestają służyć temu co szlachetne i wielkie i chętnie idą w służbę złotego cielca.

Cechę charakterystyczną tych zboczeń stanowi ta okoliczność, że im talent większy tem śmielej rzuca drogę cnoty, im wykształcenie wyższe, tem występek z większem spełnia się wyrafinowaniem. Uczciwość nieposzlakowana, poświęcenie i cnota obywatelska coraz rzadsze w codziennem życiu przechodzą do wspomnień historycznych, jak zbroja rycerska do zbiorów muzealnych. Na tem tle pochmurnem, a zaciemnionem jeszcze więcej zazdrością wzajemną pojedynczych stanów i nienawiścią szczepową od czasu do czasu błyśnie skry bójczy sztylet lub pęka bomba rzucona ręką anarchistów, jako znak groźnej burzy, jako huk podziemny, po którym idzie trzęsienie ziemi, niszczące pracę pokoleń.

Szkół coraz więcej, młodzież liczna się kształci, oświata się podnosi, uczonych nie brak, środków bezpieczeństwa może za wiele, a zbrodnia z lasów przenosi się na ulice miast, gdzie zaostrzona inteligencja jednostek z pewnym artyzmem zaciera jej ślady i świadczy niezbicie o tem, że źródło złego bije nie z namiętności wrodzonej, dzikiej i ciemnej, lecz z zepsucia i przewrotności nabytej.

Cóż wobec tego uczynić mamy? Czy oddać się zwątpieniu i oczekiwać zupełnego zniknięcia cnoty a z nią upadku jednostek, a może i społeczeństwa? Zaiste nie. W księdze mądrości Bożej czytamy: „*Sanabiles fecit Deus nationes orbis terrarum*“ (uleczalnymi uczynił Bóg narody ziemi) (Sap. I. 14).

Jak człowiek występny poprawić się może, tak i społeczeństwo może z drogi niebezpiecznej zwrócić się na lepszą. Jednostki i narody nie powinny i nie mogą tracić nadziei nawet w czasie największych nieszczęść, po stracie najdzielniejszych obrońców, gniecione jarzmem najbrutalniejszych zwycięzców; chociażby broczyły we krwi serdecznej, wylanej nie za występki, lecz za najwznioślejsze cnoty za wiarę i miłość ojczyzny, za te podwaliny i najdzielniejsze czynniki przy odrodzeniu narodów nie powinny tracić nadziei, bo uleczalnymi uczynił Bóg wszystkie narody. Jak pierwsi męczennicy chrześcijańscy umierając dla cnoty w rozkładające się społeczeństwo rzymskie wnosili ład, a Kościołowi zapewniali nieśmiertelność i zwycięstwo, tak i dzisiaj cnota nanowo rany zleczyć może, a kto ją wnosi w organizm społeczny, chociażby cierpiał dla niej, przyszłość sobie zapewnia.

W jaki sposób można obudzić tę siłę zbawczą w jednostce i narodzie? Na to pytanie dał wyczerpującą odpowiedź Leibnitz: przez dobre wychowywanie młodzieży, bo ono jest podwaliną społeczeństw. Wychowanie dobre jest tą siłą tajemniczą, jest różdżką czarodziejską, która wyprowadza narody żyjące w zapomnieniu i stawia je na czele ludzkości, kroczącej w wielkim pochodzie ku prawdzie i doskonałości.

Dzisiaj zewsząd rozlega się nawoływanie: oświaty! oświaty! a wszystko się poprawi. A przecież oświata sama złemu nie zaradzi. Oświata bez cnotliwego wychowania, wykształcenie umysłu bez wyrobienia charakteru, najsubtelniejsza wiedza bez cnoty jest jak pieniądz, którego równie na złe jak i dobre użyć można, a dopiero wychowanie stwarza charakter, który talentów nadużywać zabrania i stanowi zaporę do złego.

Cóż więc należy rozumieć przez wychowanie? Przez wychowanie rozumiemy harmonijne rozwinięcie wszystkich szlachetnych władz duszy i ciała, aby człowiek mógł oprzeć się burzy złego, a podołać zadaniu, jakie z woli Bożej społeczeństwo na niego nałoży. Jeżeli rozwijamy jedne władze umysłowe z pominięciem fizycznych i moralnych, pracy takiej nie można nazwać wychowaniem dobrem, ani nawet wychowaniem w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Wychowanie powinno rozwinąć siły fizyczne, aby człowiek był silnym i zdrowym, bo władze duszy są ściśle z ciałem związane i w ciele wątłem albo się nie rozwiną, a gdyby to nawet nastąpiło, skutecznie działać przez czas dłuższy nie mogą. Powinno wykształcić władze duszy, zwłaszcza dwie najprzedniejsze: rozum i wolę. Władze umysłowe kształcimy przez nabywanie pewnych wiadomości. Nagromadzenie wszakże licznych wiadomości nie stanowi jeszcze wykształcenia umysłu, lecz dopiero wiedza, to jest wiadomości ze sobą logicznie połączone i według pewnej zasady systematycznie złączone.

I na zdobyciu wiedzy nawet nie kończy się wychowanie, bo nie wystarczy aby człowiek poznawał rzeczy, potrzeba również, aby umiał odróżnić, co dobre a co złe, co godziwe a co występne, co uszlachetnia i co piętno poniżenia wyciska, jednem słowem, aby obok władz intelektualnych rozwinęły się moralne czyli sumienie.

Pozostaje jeszcze wola, która równie dobrego jak złego pragnąć może. Otóż wychowanie usiłuje wolę tak rozwinąć, aby zwracała się ku dobremu, a odwracała od złego, aby człowiek dobrego nietylko pragnął, lecz pełnił je stale, bez względu na trudności jakie napotka ze stałością, która z drogi obowiązku sprowadzić się nie da. Wola tak rozwinięta stwarza charakter, który na poświęcenie się zdobywa i do heroizmu wznosi. To rozumiemy przez dobre wychowanie. *Katecheta.*

*** W kościele OO. Dominikanów** przypada w poniedziałek uroczystość św. Tomasza z Akwinu. Sumę o godz. 10 celebruje Najprzew. Książę-Biskup Puzyna; kazanie podczas sumy wygłosi ks. prałat dr Władysław Chotkowski. Po południu o godz. 5 uroczyste zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa. Kazanie wygłosi ks. Wojciech Siedlecki.

*** Pomnik Mickiewicza.** Posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza w Krakowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem marszałka Stanisława hr. Badeniego; obecni byli: Juljusz Kossak i W. Jaworski, a jako konsulent techniczny: p. T. Stryjeński. Marszałek podał do wiadomości, że figura Mickiewicza jest już odlana z bronzu, boczna zaś grupa „Nauka“ jest w odlewaniu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że obie figury będą wysłane z Rzymu do Krakowa około 15 kwietnia. Co do uroczystości odsłonięcia pomnika porozumieć się ma marszałek z prezydentem miasta i z wybraną przez Radę miejską komisją mickiewiczowską.

*** Z Uniwersytetu.** PP. Adam Bochenek rodem z Krakowa, Ryszard Antoni Urbanik, rodem z Nowego Sącza i Kazimierz Maksymiljan Wilczek rodem ze Starego miasta w Galicji otrzymali wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień drów wszech nauk lekarskich.

Dom Matejki, urządzony przez Towarzystwo imienia Matejki, jest już całkiem gotowy, mianowicie salon na I piętrze i sypialnia mistrza, tak jak były za jego życia. W dalszych tylnych pokojach ugrupowano artystyczną spuściznę mistrza, rysunki i studja jego w liczbie kilkuset, zbiory jego artystyczne, zbroje i t. d. Komitet Towarzystwa zaprosił na dzisiaj rodzinę Matejki oraz członków honorowych Towarzystwa, ażeby im przedstawić po raz pierwszy całe wewnętrzne urządzenie, zanim szersza publiczność będzie mogła zobaczyć to cenne muzeum, stanowiące jedną z najpiękniejszych ozdób naszego miasta. Jako członkowie honorowi zaproszeni zostali JE. ks. Namiestnik Sanguszko, ks. biskup Łobos, hr. Adamowa Potocka, ks. Adam Sapieha, ks. Marceli Czartoryski, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Andrzej Potocki, p. Zdzisław Marchwicki, prof. dr Browicz.

Poświęcenie i otwarcie Muzeum dla publiczności, będzie połączone z odsłonięciem pomnika w kościele Marjackim, jednakże data tej uroczystości dotąd nie jest jeszcze oznaczona.

Dnia 13 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa Matejkowskiego.

Dyrekcja teatru w liście bez podpisu, lecz zaopatrzonym pieczątką teatru miejskiego, zawiadomiła nas wczoraj, że odbiera redakcji bilety wolnego wejścia. List zredagowany w impertynenckiej formie odesłaliśmy z powrotem, żądając podpisu dyrektora. Nie znaczy to jednak, abyśmy samego faktu odebrania biletów wolnego wejścia nie przyjęli do wiadomości, tak samo jak nie znaczy, aby przez odebranie biletów działalność p. Pawlikowskiego, jako dzierżawcy gmachu poświęconego „narodowej sztuce“, usunęła się z pod naszej krytyki. Sosią kontrolę nad zgubną dla sceny działalnością dzierżawcy i nadal prowadzić będziemy, choć by się to miało nietylko p. Pawlikowskiemu ala i całej jego kamaryli nie podobać. Nam bowiem nie może iść o dogadzanie osobistym ambicyjkom czy też chimerom, nam idzie o rozwój instytucji, której kierunek tak lekkomyślnie niestety powierzono przed pięciu laty p. Pawlikowskiemu.

W końcu małe wyjaśnienie: O ile sądzić możemy cofnięcie biletów jest aktem zemsty za ostatnie nohwały komisji teatralnej, mocą których odebrano p. Pawlikowskiemu prawo decyzji w układaniu repertuaru. W takim razie... możemy być tylko dumni z obrotu rzeczy!

*** Zgromadzenie.** W miejsce zapowiedzianego wiecu odbędzie się dziś po południu zgromadzenie partji chrześcijańsko-społecznej z udziałem posła ks. Stojałowskiego w lokalu Rynek główny l. 22, na przeciwko odwachu.

*** Gimnazjum p. Bujwidowej.** Czytamy w żydowskim organie socjalistów austrjackich *Arbeiter Ztg.*, że tymi dniami galicyjska żydówka, „towarzyszka“ Józefina Kamerling, zdała egzamin na nauczycielkę szkół średnich. Kamerling zdawała maturę w Austrji w roku 1891 i odbyła studja w Zurychu. Ministerstwo Gautscha pozwoliło Kamerlingównie, czy Kamerlingowej zdawać egzamin. Kamerling zdawała także egzamin z polskiego języka przed Jagielem. *Arbeiter Ztg* z trjumfem donosi, że jest to pierwsza kobieta posiadająca egzamin nauczyciela gimnazjum i oświadcza, że Kamerling obejmuje posadę w krakowskiem gimnazjum żeńskim. Winszujemy biednym rodzicom, którzy mają w tem gimnazjum swoje córki!

*** W „Kole artystyczno literackiem** odbędzie się w czasie postu szereg rautów muzycznych, które podobnie jak i „Sobótki“ mają już w naszym mieście ustaloną tradycję. Kierownictwo artystyczne rautów przyjął na siebie łaskawie prof. dr Bylicki. Pierwszy raut odbędzie się we środę d. 9 b. m. Wstęp dla członków „Koła“ i „Związku literackiego“ wraz z rodzinami jakoteż dla osób przez nich wprowadzonych oznaczono — celem pokrycia kosztów przyjęcia — na 50 ct. od osoby.

*** Z „Sokoła“.** Wieczorek gimnastyczny w „Sokole“ odbędzie się dnia 13 bm. tj. w przyszłą niedzielę. Program złożony jest z doborowych produkcyj, które opracowało już grono nauczycielskie. Po wieczorku odbędzie się miesięczna wieczornica dla członków i ich rodzin.

Dziś, w niedzielę, nie odbędzie się zabawa dla dzieci z powodu zajęcia sali przez Rękodzielników urządzających tombolę.

*** Przypominamy,** że dziś o godzinie 3 po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się wielka loterja fantowa na rzecz kasy rękodzielników i przemysłowców. Fanty piękne, losy tanie, bo po 10 ct.

*** Wiec ludowy** odbędzie się w Liszkach w poniedziałek dnia 7 marca w południe. Zwołuje go poseł Danielak. Na wiec ten przybędzie ks. Stojałowski i ks. Szponder.

*** Wystawa zbiorowa** śp. Franciszka Machniewicza, uzupełnioną została portretem Kornela Ujejskiego.

*** Wieczór humorystyczny** w połączeniu z zebraniem towarzyskiem męskiem, odbędzie się staraniem chóru Tow. muzycznego w połowie bm.

*** Z „Gwiazdy“.** Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie przy ulicy Krupniczej l. 19 (parter) urządza dzisiaj we własnym lokalu przedstawienie amatorskie. Program: „Mowa organizatorski“ monolog podług Junoszy, „Stryj przyjechał“, komedja w 1 akcie W. hr. Koziebrodzkiego i „Jesień“ lekcja zoologji, monolog humorystyczny. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

*** Koncert „Lutni“** zapowiedziany na środę d. 18 b. m. poświęcony będzie przeważnie kompozycjom Władysława Żeleńskiego, a niektóre z nich jak Uwertura z „Janka“ oraz „Róża“, utwór obszerniejszych rozmiarów na baryton solo, chór i orkiestrę — zostaną pod jego kierunkiem wykonane. W dalszym ciągu usłyszy publiczność szereg kompozycyj fortepianowych w interpretacji p. Stanisławy Spławińskiej („Walc“, „Marzenie“, „Scherzo“), chóry odśpiewają wyjątki z oper „Konrad Wallenrod“ i „Goplana“, dopełnieniem zaś programu znakomitego kompozytora będzie „Polonez orkiestrowy“ oraz pieśń „Poleciały pieśni moje“ która odśpiewa art. opery p. Carneri. Oprócz dzieł Żeleńskiego w programie mieści się arja z „Cavallerji rusticany“ tudzież szereg utworów *a capella*, które wykona chór „Lutni“. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego. Koncert odbędzie się w sali hotelu saskiego.

*** Krakowskie Ochotnicze Tow. ratunkowe** odbędzie dzisiaj, w niedzielę, w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie. Na porządku dziennym między innemi sprawami, znajduje się rezygnacja prof. dr Obalińskiego z prezesostwa. Wydział w ciągu roku kilkakrotnie usiłował wpłynąć na szanownego prezesa aby postanowienie swe zmienił, lecz zawsze bezskutecznie; to też uważając sprawę za straconą wyraża ukochanemu profesorowi z głębi serca płynące słowa podziękowania od wydziału za wszystko, co dla Towarzystwa ratunkowego uczynił, łącząc do tego gorącą prośbę, aby i nadal choć zdala od Towarzystwa stojąc, nie wypuszczał go ze swej pamięci i opieki.

Wydział dodaje iż rządy prof. dr Obalińskiego jako prezesa w Towarzystwie ratunkowem złotemi zapisały się głoskami i przekazane zostaną przyszłym pokoleniom jako najdoskonalszy wzór cnót do naśladowania.

* **Djabła Nr 5** odznacza się bardzo doborowymi artykułami tak pod względem humorystycznym jakoteż satyrycznym.

Jestto niezawodnie jedno z najlepszych pism tego rodzaju.

* **Ałun w chlebie.** Rozbiór chemiczny w miejskiem laboratorjum chemicznem wykazał, że w chlebie żytnim przywożonym z Morawy jak i w wypiekanym w krakowskich piekarniach znajduje się ałun, którego piekarze używają dla ułatwienia wypieku. Ponieważ ałun jest szkodliwy dla zdrowia, przeto Magistrat ma wystosować do piekarzy przestrogę, aby zaniechali używania tej szkodliwej substancji. W przyszłości ma się ukazać ustawa, zabraniająca w całej Austrji używania ałunu do chleba.

* **Ulgi dla urzędników** w odpoczynku, wskutek okolnika Najprzewielebniejszego księcia Biskupa krakowskiego, zastosowane zostały także w Magistracie krakowskim. Na mocy rozporządzenia prezydenta miasta p. Friedleina, urzędnicy Magistratu zwolnieni zostaną od pełnienia służby w niedzielę od godziny 11 do 12. Natomiast zaprowadzone zostały dyżury w tym samym czasie, dla jednego urzędnika z każdego biura.

* **Przyjęcie „Przyjaźni krakowskiej“** przez Najprz. Księcia-Biskupa. W poniedziałek d. 28 z. m. przybyli w deputacji od „Przyjaźni krakowskiej“ do Najprzew. Księcia-Biskupa: Ks. dr Gołba kurator i pp. Jarczyk przewodniczący, Piasecki zastępca i Gawłuszkiewicz, ażeby zdać sprawę z rozwoju Towarzystwa. W przemówieniu do Księcia-biskupa oświadczył ks. kurator, że przybyli jako dzieci do Ojca, aby się podzielić radością z powodu pomyślnego rozwoju „Przyjaźni“, bo nietylko ci zapisują się na członków, którzy byli zawsze wierni Kościołowi, lecz nawet zbłąkani, z obozu socjalistycznego, powracają jako nawróceni i proszą o przyjęcie do grona przyjaźniaków. Książę-biskup ucieszył się bardzo tym objawem zaufania i czci synowskiej, a wykazawszy w swem przemówieniu, jak doniosłe mają znaczenie stowarzyszenia robotnicze, udzielił obecnym błogosławieństwa. Przewodniczący, podając księgę honorową członków Towarzystwa, prosił o wpisanie imienia i słów błogosławieństwa. Książę-biskup łaskawie przychylił się do prośby, a na pamiątkę wręczył członkom deputacji obrazki i przyrzekł, że przybędzie do lokalu „Przyjaźni“ w tym celu, aby zbliska zobaczyć życie wewnętrzne Towarzystwa. Na prośbę p. Piaseckiego o poparcie robotników w sferach wyższych, odpowiedział Najprz. Książę biskup, że do tego zmierzały jego słowa, wypowiedziane podczas obchodu djamentowego jubileuszu Ojca św.

Małe objaśnienie. Piszą do nas z Podgórza: W piśmie, którego słusznie nie czytacie (Nr. 51 z 4 bm. w korespondencji z Podgórza podano: „że w dniu 26 lutego 1898 r.“ odbyło się w salach Koła obywatelskiego w Podgórzu przedstawienie amatorskie połączone z zabawą tańcującą... na dochód stowarzyszenia „ku wspieraniu biednych uczniów w Podgórzu“. — Korespondencja ta wprawić musi każdego w zdumienie, że w sobotę wielkopostną obywatele Podgórza urządzają „zabawy tańcujące“. Aby nas o taką ignorancję i lekceważenie przykazań kościelnych nie posądzano, zmuszony jestem dodać małe objaśnienie, (którego w korespondencji tak skwapliwie unikano) — że był to żydowski *„Purim-Bal“* na dochód uczniów żydowskich i w kasynie żydowskiem. Że kilku katolickich luminarzy „dla dekoracji“ brało udział w tej żydowskiej zabawie, to nie upoważnia jeszcze żydów, nazywać *„Purim-Balu“* zabawą obywatelską. Odkądże to żydzi w Podgórzu mają prawo występować w imieniu obywateli miasta? Na jakiej to licytacji i od kogo nabyli oni to prawo? Dlaczego tak skwapliwie unikano nazwy „żydowski Purim Bał“? Postępowanie to, wprost wstrętne, daje wiele do myślenia.

Dekoratorzy żydowscy. W Rosji jest zwyczaj, że mieszczanie i dorobkiewicze zamożniejsi, dla dekoracji salonu podczas wesel i zabaw domowych, wynajmują pensjonowanych urzędników i jenerałów za odpowiedniem wynagrodzeniem i „napitkiem *ad libitum*“. U nas w Podgórzu zwyczaj ten wprowadzają żydzi. Oto na „Purim Balu“ w czytelni żydowskiej w dn. 26 lutego br. odbytym, w roli *dekoratorów* figurowało kilku katolików. Jest to bardzo przykry i bolesny dla chrześcijan objaw, wywołujący słuszne u wszystkich oburzenie. Jeżeli ci panowie sądzą że wolno im lekceważyć sobie wielkopostne prawa kościelne i dawać gorszący przykład dla maluczkich to niech nie zapominają, że ze względu na ich stanowisko społeczne, nie wolno im dekorować żydowskich „Purim Balów.“ *Sapienti sat!.*

* **W Rakowicach** wybuchł tyfus plamisty.

* **Czernichowskie zajścia** zakończyły się zamknięciem szkoły rolniczej na dwa tygodnie i bardzo surowemi wydaleniami. W sprawie tej zabierzemy głos w przyszłym numerze.

Ze Lwowa korespondent (*Zet*) dnia 4 b. m. pisze: W dniu wczorajszym grono redakcji tutejszego *Dziennika Polskiego* podejmowało ucztą szefa swojego, p. dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, w wigilję dnia jego imienin. Ożywione zebranie było serdecznym wyrazem przyjacielskiej manifestacji dla naczelnego redaktora, który zacnością charakteru, taktem i uczciwą zażyłością zjednał sobie serca swoich redakcyjnych kolegów. Licznie wznoszone toasty były tego wymownym dowodem. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy. Znajdował się na niej między innymi jako gość wiceprezydent miasta i poseł na Sejm p. Michał Michalski. — Obchód djamentowego jubileuszu Ojca św., naznaczony na niedzielę, zapowiada się świetnie. Miasto będzie iluminowane. Szczegółowe sprawozdanie przeszlę pod odbyciu wszelkich uroczystości.

Straszny wypadek — jak donosi *Głos podolski* zdarzył się porucznikowi 55 pp. Aichwalderowi. Jest on nauczycielem jazdy na nartach. Dnia 25 lutego tak nieszczęśliwie upadł na stawie zagrobelskim podczas lekcji, że wytłukł sobie wszystkie zęby i odniósł wewnętrzne potłuczenia. Żołnierze zamiast ratować rozbiegli się na wszystkie strony. Dopiero przechodzący tamtędy szewc z Zagrobeli zobaczył Aichwaldera bez przytomności leżącego — przywołał dwóch czeladników, a ocuciwszy go, na furze zawiózł na rynek, gdzie nieszczęśliwego wsadzono do doróżki i do domu odwieziono.

Błękitny brylant. W tym tygodniu ma się odbyć w Londynie sprzedaż drogą licytacji słynnego błękitnego brylantu Hope, ważącego $44\frac{1}{2}$ karatów. Według orzeczenia eksperta Streetera, ów brylant jest tylko ułomkiem słynnego kamienia, nabytego w Indjach w r. 1642 przez francuskiego podróżnika, Jana Taverniera. Kupił go Ludwik XIV, kazał oszlifować i powiększył nim skarbiec koronny. W r. 1792 podczas rewolucji ukryto ów skarbiec w miejscu bezpiecznem, dopiero w r. 1830 brylant Taverniera ukazał się na widowni. Przy sprzedaży klejnotów ks. Brunszwiku, znaleziono błękitny brylant wagi 12—13 karatów, będący odłamkiem kamienia Tavernier. Inny odłamek ważący $1\frac{1}{4}$ karata został przed 20 laty sprzedany za 300 ft. szterlingów. Brylant, idący teraz pod młotek, nabyty został przed laty 60 przez p. Hope, za 18 000 ft. sterl. Oprócz tego są w Europie trzy tylko błękitne brylanty.

* **Z Nowego Jorku** donoszą nam, że w dniu 19 b. m. odbędzie się tam ślub p. Eustachego Chronowskiego, właściciela Grand hotelu w Krakowie, z panną Kotnowską, córką emigranta. Nowożeńcy w tydzień po ślubie udają się w podróż do starego świata i przybędą do Krakowa wraz z rodziną panny młodej.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska ob. łać.: Kanoniczną instytucję otrzymali: Ks. Jan Trzopiński na probostwo w Kochawinie, ks. Ferdynand Majewski na probostwo w Tłumaczu. — Przeniesieni: ks. Jan Bladowki z Hodowicy do Bobrki, ks. Józef Jarek z Bobrki do Żurawna; ks. Jan Diugiewicz tymczasowym deficjent jako kooperator toporowski przeznaczony do Janowa. — Konkurs na opróżnione probostwo w Kobylnicy (Felbach) rozpisany do 15 kwietnia br.

Dyecezja przemyska: Odznaczony *expos. can.* ksiądz Jan Bardzik, proboszcz w Jasionowie i ks. Tomasz Frankiewicz, proboszcz w Żołyni. Rok. i mon. ks. Franciszek Stankiewicz, proboszcz w Busku. — Prezentę na probostwo w Warzycach otrzymał ks. Gracjan Szklarski wikarjusz z Jasła.— Zmarł ks. Andrzej Pacuła, proboszcz w Tyrawie wołoskiej, w 33 roku zycia, a 9 kapłaństwa.

Składki. Na szkołę polską w Białej p. Stanisław Szczepański, mag. farm. z Krakowa 5 złr., Dostawcy materjału przedsięb. budowy kasy powiat. Scharocht et Plesnar w Krakowie 2 złr., manipulantki pocztowe Rzeszów 2 złr. 47 ct.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie p. St. Szczepański mag. farm. 5 złr., Dostawcy materjał. przedsięb. budow. kasy powiatowej 2 złr., P. B. 2 złr. 50 ct., Emil Denker z Tarnobrzegu zebrane na wieczorku 4 złr. 50 ct

Na kościół polski w Wiedniu p. St. Szczepański, mag. farm. 5 złr.

Na Wawel z imienin u państwa Z. 1 złr. 92 ct.

Dla biednego pocztmistrza, urząd pocztowy w Wiśniczu 2 złr., M. Wielhorska z Chyrowa, jako chleb św. Antoniego 10 złr., Marja Janina, Stróże 1 złr., hr. Romerowa z Dębia 1 złr.

Dla biednego Łazarza hr. Romerowa z Dąbia 1 złr.

Nekrologja. W Szczawnicy zmarła Klotylda ze Swolkienów Ławrowska, żona pocztmistrza, w 35 roku życia.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Henryk Ibsen święci dnia 20 marca b. r. 70-tą rocznicę urodzin. Dla upamiętnienia tej chwili postanowiła redakcja dziennika *Politiken* wydać w dniu tym numer jubileuszowy w 5 językach, a mianowicie: francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim i hiszpańskim. Numer ten pomieści sądy i opinje najwybitniejszych literatów i krytyków całego świata o Ibsenie.

HUMOR

Po koncercie. — Pani... czy mogę pani towarzyszyć? Jestem tak panią zachwycony, że nie mogę przyjść do siebie...

— W takim razie radzę panu iść najprędzej do domu.

— Dlaczego?

— Bo wówczas przyjdziesz pan do siebie.

Za wachlarzem.

Z rozmów na raucie.

— Kiedy kobieta mówi „tak“?

— Kiedy się nudzi i chce czemprędzej zakończyć rozmowę...

Szarady.

I.

Pierwsze z *drugiem* po parze ma każdy z nas ludzi,
Drugie z *pierwszem* otrzymać, przestrach w dziecku budzi,
Drugiego z *trzeciem* żądamy poranną godziną,
Trzecie z *drugiem* jest polną, zwyczajną rośliną;
Leniwca zaś uciechą *trzecie, pierwsze, drugie,*
Całość zaś część ubrania, zwykle cienkie, długie.

II.

Pierwsze i *trzecie* grzeją, smaczne *drugie, trzecie,*
Wszystkie zaś choć nie ryby, a pływają przecie.

Rozwiązanie szarad z Nr. 47.

Cie-trze-wie. — Sa-ll-ny.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: ks. Leon Kurylak z Podkamienia. Michał Domosławski, naucz. w Białobrzegach, Helena Śliwińska z Krakowa, Władysław Łuczyński z Kulikowa, Walerjan Jeziorkowki z Ostrow Turkowskich. Helena Gustawiczówna z Krakowa, Irena Muszyńska Krakowa (II). Marja i Witold Witek z Jaworowa, Aniela Drużeńska z Rzeszowa (I), Stanisław Grodecki z Rzeszowa, Michał Grużyński, ucz z Gdowa (II), Juljan i Stefan Cheiuk z Tarnowa, Wł. Mrugacz z Bołszowic (I), Stanisł. Ropski, pom. handlu Hawełki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Berno 5 marca (w południe). Prowizoryczne kierownictwo niemieckiej partji postępowej na Morawach odbyło wczoraj posiedzenie, na ktorem postanowiono zwołać zebranie mężów zaufania na dzień 27 b m., a nadto wejść w porozumienie z partją ludową niemiecką co do zwołania wiecu ludowego.

Praga 5 marca (w południe). Wczoraj odbyło się tutaj poufne zgromadzenie akademików czeskich z Moraw, na którem uchwalono ostre rezolucje przeciwko akcji ugodowej. W rezolucjach powiedziano, że taka akcja byłaby zgubną dla Czechów na Morawach i stanowiłaby zdradę prawno-państwowego programu czeskiego. Ostatecznie żądają one, ażeby wszystkie stowarzyszenia polityczne czeskie na Morawach wystąpiły w sposób najbardziej stanowczy przeciwko nowym ugodowym projektom, jako też przeciw zgubnej taktyce posłów czeskich.

Wiedeń 5 marca (w południe) *Wiener Ztg* ogłasza nominację ks. Alfreda Windischgrätza na prezydenta, ks. Karola Auersperga i hr. Ernesta Hoyos-Sprinzensteina na wiceprezydentów Izby panów.

Wiedeń 5 marca (w południe). Co do składu prezydjum Izby posłów kursuje w kołach poselskich nowa kombinacja. Mianowicie na prezydenta Rady państwa byłby przeznaczony dr Wiktor v. Fuchs z katolickiej partji ludowej, a na pierwszego wiceprezydenta poseł ze styryjskiej wielkiej własności hr. Edmund Attems. Miejsce trzeciego prezydenta objąłby w takim razie prezes Klubu młodoczeskiego dr Engel.

Wiedeń 5 marca (w południe). Dziś zamkniętą została sesja Sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 5 marca (w południe). Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanji uległ pogorszeniu. W zwołanem konsylium wzięli udział profesorowie Witterhofer i Neusser.

Wiedeń 5 marca (w południe). Doniesienia niemieckich dzienników jakoby Czesi byli zadowoleni z nowych gautschowskich rozporządzeń i komitet wykonawczy młodoczeski na nie się zgadzał, są zgoła nieprawdziwemi i tendencyjnie fałszywemi. Przeciwnie praska *Politik*, omawiając gautschowskie rozporządzenia, stwierdza, iż przekraczają one znacznie granice tego, co Czesi w walce o równouprawnienie narodowe uważają za punkt zasadniczy.

Wiedeń 5 marca (w południe). Cesarzowa Elżbieta przybyła do Territetz na Riwierze.

Rzym 5 marca (w południe). Po południu zgromadzili się senatorzy, posłowie, ministrowie, dyplomaci, burmistrze większych miast na Kapitolu, gdzie prezydenci senatu i Izby deputowanych oraz burmistrz stolicy odczytali adresy do króla. W odpowiedzi swej król zaznaczył, że dziękuje za złożony hołd i zwrócił uwagę na doniosłość idei jedności włoskiej i na posiadanie Rzymu. Zaznaczył potem monarcha, że wspaniałe wspomnienia nie zachęcają bynajmniej do dążeń zaborczych,lecz raczej do przeprowadzenia obywatelskiego odrodzenia się. „Niechaj naród ma zaufanie do króla i do jego silnej woli uszczęśliwienia go. Najsilniejszą obroną włoskiej ojczyzny będzie nierozerwalna łączność domu królewskiego z losami narodu“. Parę królewską i hr. Turynu witano wszędzie owacyjnie. W całym kraju dzień 4 marca obchodzono jak najuroczyściej.

Praga 6 marca (rano). Według obliczenia dzienników, istnieje w Czechach 4.598 czysto czeskich, 2.832 czysto nieckich i 3.107 czesko niemieckich, gmin. Z powiatów sądowych jest 119 czysto czeskich, 80 czysto niemieckich i 20 dwujęzykowych. Z powiatów administracyjnych jest 42 czysto cze-

skich, 28 czysto niemieckich a 22 dwu językowych.

Wrocław 6 marca (rano). *Breslauer Ztg.* donosi z Sosnowca, że w szybie „Saturn“ wskutek zajęcia się drewnianego ocembrowania, powstał pożar, podczas którego, o ile dotychczas skonstatowano, zginęło 20 robotników.

Wiedeń 6 marca (rano). Dep. Wolf w rozmowie z korespondentem wiedeńskim dziennika triesteńskiego *Matino* oświadczyć miał, że stronnictwo jego odrzuca bezwarunkowo nowe rozporządzenia językowe i wystąpi z jak najostrzejszą obstrukcją. Inne stronnictwa niemieckie, wobec usposobienia wyborców, muszą chcąc nie chcąc postępować tak samo. Jeżeli katolickie stronnictwo ludowe chciałoby pozostać w większości parlamentarnej, cała siła opozycji zwróci się, zdaniem Wolfa, przeciwko temu stronnictwu.

Wiedeń 6 marca (rano). Na wniosek księcia Lichtensteina uchwalił Sejm jednogłośnie wysłać na ręce kardynała Rampolli telegram gratulacyjny do papieża.

Wiedeń 6 marca (rano). Także na tutejszym uniwersytecie studenci nie będą składali pisemnych ślubowań, przyrzekających zastosowanie się do przepisów akademickich. Tak więc rząd na całej linji cofa się wobec studentów.

Wiedeń 6 marca (rano). Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanji pogarsza się coraz bardziej, wzbudzając bardzo poważne zaniepokojenie. Zapalenie przeniosło się z lewego skrzydła płuc na prawe. Arcyksiężna przystąpiła do św. spowiedzi. Telegrafowano do dworu belgijskiego z uwiadomieniem o postępach choroby. Król Leopold wraz z żoną znajdują się już obecnie w drodze z Brukseli do Wiednia.

Kolonja 6 marca (rano). *Köln. Ztg.* donoszą, że Turcja ma zamiar wysłać do Albanji 16.000 żołnierzy i że w tym celu weszła już nawet w układy z dostawcami żywności ze Skutari.

Paryż 6 marca (rano) W ujeżdżalni „Ecole militaire“ odbył się pojedynek Piquarta z Henrym. Piquart przeszył ramię Henryego szpadą na wylot. Po pojedynku odwiedził Henryego jenerał Boisdeffre.

Paryż 6 marca (rano). Senator Naquet, oskarżony o przekupstwa panamskie, uniewinniony został przez sąd przysięgłych.

Rzym 6 marca (rano). W Parma, Regio, Piacenza i Chiavari czuć się dały silne trzęsienia ziemi. Słabsze trzęsienia były w Modenie, Cremona, Rovigo i Florencji.

Londyn 6 marca (rano). W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że rząd angielski wywrze na Turcję nacisk, aby ewakuacja Tessalji nastąpiła natychmiast po zrealizowaniu pożyczki greckiej. Dalej oświadczył, że kandydatura księcia Jerzego nie została cofnięta, nie wiadomo jednak, czy podniesione przez Turcję trudności co do tej kandydatury zostały już usunięte, lub nie.

Londyn 6 marca (rano). Z Chin donoszą że wicekról Nangkindu, gubernator Hyunan ogłosili odezwę, w której oświadczają, że nie uznają nadal zwierzchnictwa cesarza chińskiego i prowincje swoje uważają za niepodległe.

Zniesienie rozporządzeń językowych.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Wiedeń 5 marca (w południe). Wydane rozporządzenia językowe dla Czech obowiązują wszystkie władze rządowe. Załatwienia i rozstrzygnienia zapadające na ustne lub pisemne podania stron, będą sporządzane w języku, w którym podanie przedłożono. Protokolarne oświadczenia stron mają być spisywane w języku użytym przez stronę przy złożeniu oświadczenia. Dokumenty i pisma sporządzone w jednym z krajowych języków, a przedkładane jako załączniki do urzędowego użytku, nie potrzebują być tłomaczone na drugi język. Urzędowe pisma wydawane nie na skutek podań stron, będą sporządzane w języku krajowym, używanym w codziennej mowie przez stronę interesowaną. Jeśli ta mowa jest nieznana, lub nie jest jednym z języków krajowych, należy użyć tego języka, którego znajomość u strony przypuścić można stosownie do zachodzącego wypadku, a osobliwie do miejsca zamieszkania strony.

Postanowienia te dotyczą także gmin i organów autonomicznych, o ile same jako interesowane strony występują. Zeznania świadków będą spisywane w języku użytym przez świadków.

Językiem urzędowym i służbowym urzędów rządowych będzie ten język krajowy, którego wedle wyników spisu ludności używa ludność okręgu urzędowego w mowie potocznej. W okręgach mieszanych oba języki krajowe będą mieć równe zastosowanie.

Jako mieszane okręgi uważać należy:

a) Okręgi rządowe tych władz i organów, których okręg urzędowy obejmuje kilka gmin, a choćby tylko jedną gminę, jeśli przynajmniej w jednej gminie okręgu urzędowego co najmniej czwarta część mieszkańców (według ostatniego spisu) podała drugi język, jako swój potoczny. *b*) Okręgi urzędowe tych władz, których okręg obejmuje cały obwód sądowy, jeśli co najmniej jedna piąta część gmin obwodu sądowego przyznaje się do drugiego języka krajowego, lub też według ustępu *a*) uważaną być może za terytorja mięszane pod względem językowym. *c*) Okręgi urzędowe tych władz, których okręg obejmuje kilka obwodów sądowych, jeżeli choćby tylko jeden z tych obwodów używa drugiego języka krajowego za potoczny, lub też w duchu postanowień pod *b*) uważany może być za terytorjum mieszane pod względem językowym. *d*) Okręgi urzędowe władz stolicy kraju, Pragi.

O ile co do czynności urzędowych, służących do załatwienia podań stron, niema w rozporządzeniu osobnych postanowień, powinny władze używać w takich czynnościach własnego języka urzędowego; w okręgach mięszanych, winien być użyty język, w którym podanie wniesiono. W czynnościach urzędowych, spełnianych nie na skutek podań stron, winny władze używać własnego języka, o ile natura sprawy nie wymaga użycia drugiego języka krajowego; natomiast w okręgach mieszanych należy zawsze używać języka odpowiadającego naturze sprawy (*der Beschaffenheit des Gegenstandes*).

Wszystkie urzędowe obwieszczenia przeznaczone do powszechnej wiadomości w kraju, mają być ułożone w obu językach krajowych. Tylko obwieszczenia przeznaczone dla pojedynczych okręgów i gmin mają być ułożone w języku używanym w odnośnym okręgu lub gminie.

Jeśli w danej sprawie bierze udział kilka osób, posługujących się różnymi językami krajowymi, rozstrzygnięcie lub załatwienie nastąpi w obu językach, chyba, że się strony zgodzą na równość tylko jednego języka. Przy rozprawach służących do załatwienia sprawy, jeźli w nich strony interesowane udział biorą, winien być użyty język urzędowy odnośnej władzy, o ile niniejsze rozporządzenie odmiennego przepisu nie zawiera; w okręgach mięszanych w braku porozumienia, należy użyć obu języków.

W sprawach karnych akt oskarżenia, oraz wnioski, orzeczenia i czynności urzędowe, dotyczące oskarżonego, mają być sporządzone, względnie spełniane w języku, którego używa oskarżony. W tym też języku winna się odbyć główna rozprawa oraz wywody prokuratora, obrońcy, orzeczenia i uchwały sądowe. Od tego postanowienia o tyle tylko może zajść odstępstwo, o ile ze względu na skład ławy przysięgłych i inne nadzwyczajne stosunki nie można się do nich zastosować, lub o ile obwiniony sam użycia drugiego języka krajowego się domaga.

Przy rozprawach głównych przeciw kilku obwinionym nie posługującym się tym samym językiem krajowym należy je odbyć w tym języku który sąd poczytuje za lepiej odpowiadający celowi rozprawy. Na każdy sposób zeznania obwinionych i świadków mają być układane w języku przez nich używanym i w tymże języku należy im ogłaszać i na żądanie pisemnie wygotowywać orzeczenia i uchwały sądowe.

W sprawach cywilnych protokół ustnej rozprawy ma być prowadzony w języku urzędowym sądu, w mięszanych jednak okręgach, jeżeli obie strony nie posługiwały się obcym językiem, w języku pierwszego podania, lub skargi.

Zeznania świadków, znawców i stron w postępowaniu dowodowem, należy zawsze w protokole umieszczać w języku, w którym zeznania zostały złożone.

Sąd przy ustnych rozprawach ma używać tego języka, w którym przemawiają strony. Gdy strony używają rozmaitych języków, sąd ma w razie potrzeby używać obu języków krajowych. Wszystkie sędziowskie oświadczenia bez względu na to, w jakim języku sędzia je składa, należy protokołować w tym języku, w którym protokół rozprawy jest prowadzony.

Wpisy w publiczne księgi, w rejestry handlowe, spółkowe i inne publiczne, należy dokonywać w języku ustnego, lub pisemnego podania, albo orzeczenia, na którego podstawie wpis ma nastąpić. W tymże języku ma się wpisywać klauzule intabulacyjne do dokumentów. Przy wyciągach z tych ksiąg i rejestrów należy zatrzymać język użyty przy wpisach.

Jeśli język ustnego lub pisemnego podania nie jest ten sam co język urzędowy władzy, należy dodawać do wpisów przekład na język urzędowy. W tym wypadku na prośbę strony przy dokonywaniu wyciągów z wymienionych ksiąg i rejestrów należy także uwzględnić te przekłady.

Przy wszystkich kasach i urzędach które mają z pieniędzmi do czynienia, co do prowadzenia dzienników kasowych, wykazów i t. p. używanych przez centralne organy do wykonywania kontroli, albo do zestawiania perjodycznych wykazów, pozostają utrzymane istniejące przepisy. To samo tyczy się wewnętrznej służby i manipulacji pocztowo-telegraficznej i centralnemu kierownictwu bezpośrednio podległych skarbowych i przemysłowych zakładów, jakotéż wzajemnego stosunku odnośnych urzędów i organów. Do nieskarbowych urzędów pocztowych o większych rozmiarach dotychczasowe przepisy według możności mają być stosowane.

Stosunek władz z autonomicznemi organami normuje się według języka, którym o ile wiadomo te ustnie się posługują.

Co do językowej kwalifikacji urzędników polecono władzom aby przy dokładnem zbadaniu zasadniczych postanowień tego rozporządzenia przedsiębrały obsadzanie poszczególnych posad tylko w miarę istotnej potrzeby. Każdy urzędnik będzie zatem musiał posiadać na tyle wiadomości językowych, ile służba przy władzy, przy której się znajduje rzeczywiście tego wymaga. Według tego należy postępować już przy rozpisywaniu konkursów.

Rozporządzenia te wchodzą w życie z dniem 15 marca b. r.; z tym samym dniem tracą swoje znaczenie: rozporządzenia ministerjalne z dnia 5 kwietnia 1897 i wszystkie poprzednie z obecnemi przepisami sprzeczne postanowienia.

Rozporządzenia obecne podpisali Gautsch, Koerber, Böhm, Ruber i Bylandt.

Analogiczne co do ostatniego punktu przepisy zawiera rozporządzenie językowe dla Moraw. Różni się ono jednak od poprzedniego tem, że ze względu na zupełnie odmienne etnograficzne stosunki kraju, przyjmuje zasadę dwujęzykowości dla wszystkich władz wymienionych w rozporządzeniu.

Praga 6 marca (rano). Dzienniki czeskie, nie posiadając jeszcze dosłownego tekstu rozporządzeń językowych, wyrażają się o nich z wielką rezerwą. — *Hlas Naroda* i *Narodni Listy* nie wypowiadają jeszcze żadnego sądu, również jak i *Bohemia* i *Prager Ztg.*

Wiedeń 6 marca (rano). Z powodu ogłoszenia rozporządzeń językowych zwołaną została na przyszły tydzień do Wiednia konferencja kierowników klubu niemiecko postępowego i stronnictwa niemiecko-ludowego.

Wiedeń 6 marca (rano). W dziennikach niemieckich coraz wyraźniej objawia się niezadowolenie z nowych rozporządzeń językowych. Zdaje się jednak, że to jest tylko komedja, oparta na wyrachowaniu dalszej presji na rząd.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.



Mozajki szklanne,

Groby święte, Ołtarzyki i figury Matki Boskiej z Lourd, feretrony, wyrobu

E. ZBITEK, w NEUSTIFT, poczta Olmütz.

zostały przez Jego Świątobl. Papieża Leona XIII. odznaczone. Uznania katol.-teologicznej Akademji w Petersburgu, niemieckich Missyj w Konstantynopolu. — Cenniki franco. 9 4 5

Wprost z Berna,

sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:

Nowości na Ubrania Męskie

NA SEZON WIOSENNY i LETNI

w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.

od najprostszych do najelegantszych.

Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 557 5 25

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

S. v. Braunek w Bernie.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 584

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą

Bensdorpa

czyste holenderskie

Cacao

jest nieprzewyższone!

Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 11 26

...nciszek Cembronowicz

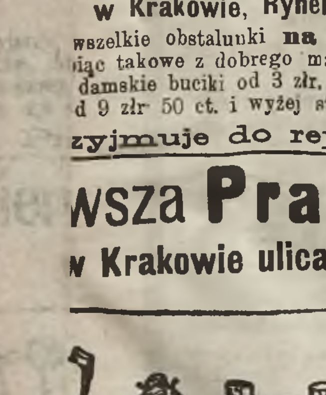
w Krakowie, Rynek główny Nr. 9

wszelkie obstalunki **na obuwie męskie i dam**... takowe z dobrego materjału i po cenach zniżonych, damskie buciki od 3 złr. 50 ct., męskie od 4 złr. 50 ct., ...d 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań. 482

...zyjmuje do reperacji kalosze.

...wsza Pralnia Parowa

...w Krakowie ulica Grodzka 9 i 11



przyjmuje **BIELIZNĘ wszelkiego rodzaju** po cenach **najniższych:**

koszule tylko po 10 ct.
mankiety para . . 3 „
kołnierzyki po . . 2 „
para firanek białych . . . . . . 50 „
para firanek cremowych . . . . 60 „

Bielizna po wypraniu jak nowa. 709

(Przesyłki z prowincji jak najrychlej się uskuteczniа).

...ik wiktuałów

...i stosunków familij... ...t zaraz do sprzeda... ...Szlak Nr. 57. 674

Posiadający Pan lub Pani około

trzech tysięcy 694

kapitału, może otrzymać w procencie doskonałe mieszkanie i całe utrzymanie. — Informacja, Pędzichów L. 10. II ptr. drzwi 2.

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski

ulica Szewska l. 2.

Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań**, sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład starannie i **higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne.**

6*8 **ul. Szewska l. 2.**

Elektro-magnet. parfum.

!ZEGAR VOLTA!

czyli prawdziwy znany elektr.-magnt. parfum.

!Krzyż Volta!

W Niemczech **w cesarskim urzędzie patentów** Aparat ten uzyskał **prawną ochronę** i jest pod Nr. 20.027 N. P. M. O. zaciągnięty. — Za granicą P. a.

Żaden tajemniczy środek!

Zegar Volty i **Krzyż Volty** jest słupkiem elektrycznym, dla każdego potrzebnym.



Wzmacnia nerwy, odnawia krew i wielokrotnie z dobrym skutkiem wypróbowany przy newralgji, słabości nerwów, oziębieniu rąk i nóg, hypochondrji, influenzy, zawrocie, bladaczce, napadach histerycznych, astmie, porażeniach, biciu serca, uderzeniach krwi, osłabieniu przeciw moczeniu, chorobom skórnym, w hemorojdach głuchocie i szumie w uszach, bólu głowy i zębów, cierpieniach kobiecych, zepsutemu oddechowi, kolce, migrenie, drżeniu członków, dreszczach, cierpieniach żołądka wszelkiego rodzaju.

Panny, panie, młodsi i starsi mężczyźni, którzy chcą być ciągle zdrowi i ożywieni, niechaj noszą ten **sławny, uzdrawiający** Amulet, który podnosi i wzmacnia siły mężczyzny i kobiety; każdy jest jak nowo ożywiony i czuje się podwójnie silny i gotów do pracy. 695 2 10

Składy w Krakowie w aptece *Konst. Wiszniewskiego* ul. Florjańska — **w Tarnowie** w droguerji *W. Bracha* — **w Przemyślu** w droguerji *J. Martynowicza.*

Cena 2 złr., za nadesłaniem 2 złr. 20 ct. przesyłka franco na prowincję.

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce ... [illegible]



We własnym interesie trzeba żądać i przyjmować tylko te oryginalne paczki.

Precz z szelkami!

Celem zobaczenia, otrzyma każdy opłatnie za opłat. zwrotem „zdrowotny **Spiralny przytrzymywacz**" (Gesundheitsspiralhosenhalter) wygodny, dopasowany, zdrowy, nieuciskający, niesprowadzający braku oddechu, potu — bez guzików za **75 ct.** (3 sztuki 1 złr. 80 cent. za zaliczką) **M. Jelinek Wien**, II/8 Erzhrzg Karlplatz 14. 535 3 8

Do handlu

J. Zaplatalskiego

potrzeba 680 3 2

pomocnika.

Maszynista

rutynowany, posiadający chlubne świadectwa **poszukuje posady** zaraz. Zgłoszenia pod l. L. P. do Administracji „Głosu Narodu." 673 3 3

II. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego i oszczędności

„Własna Pomoc" w Krakowie

stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką stosownie do § 26 statutu, odbędzie się **dnia 20 Marca 1898 roku** w Krakowie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Florjańskiej l. 5, na które niniejszem Dyrekcja wszystkich P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady nadzorczej z czynności rocznych.
2. Zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i bilansu.
3. Uchwalenie zmiany ostatniego ustępu § 12 statutu,
4. Uchwalenie regulaminu.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

737 **Dyrekcja.**

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 741 **dokładnością.** 1 2

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, wchodzące w zakres toalety damskiej.

L. ŁATKIEWICZOWA

w Krakowie, ul. Kolejowa L. 18.

Mężczyzna

liczący lat 29, handlowiec, biegły w polskim i niemieckim języku w piśmie i słowie **poszukuje posady** podróżującego w większym domu handlowym. — Zgłoszenia przyjmuje **K. W. 100** Kraków. 6t8 3 3

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 691

sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. ... Kraków.

SKLEP

towarów mieszanych

na prowincji,

istniejący 14 lat z dobrem powodzeniem, jest z powodu nagłych zmian w rodzinie natychmiast **do odstąpienia** chrześcijanowi.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" p. L. 619. 619 4 4

Panna

wykształcona, **Niemka**, kilka lat w obowiązku, umiejąca szyć bieliznę i suknie, także samoistnie gotować szuka za skromnem wynagrodzeniem w mieście lub w okolicy umieszczenia do pomocy Pani domu lub do dzieci. Dobre polecenia. Łaskawe zgłoszenia pod **A. O. 1700** Kraków Poselska l. 8 II piętro. 670 3 3

ZAKŁAD 697 10

kupna i sprzedaży

Florjańska róg św. Tomasza

Skupuje

wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące. **Meble, dywany, lustra e. t. c.** nowe i używane.

Sprzedaje, kupuje i przyjmuje w komis.

Panienka młoda

polka, z dobremi świadectwami z siedmiu klas, z francuzkim i niemieckim, z poważną rekomendacją, poszukuje miejsca **nauczycielki domowej** do mniejszych dzieci, lub za **bonę.—Adres**: Stefanja Gruszecka, **Przemyśl**, ulica Franciszka Józefa Nr. 8. 704 2 2



CENA 80 ct ZA 20 SZTUK ZA NADESŁANIEM NALEŻYTOŚCI.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I HANDLACH PAPIERU.

Konsens 700

...arnię do wydzierżawienia. Wiadomość u p. Kolbe ul. Grzegórzecka **Nr. 12 I p.** dz. 4 Kraków.

Kamienica i dom

wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, drzewo dębowe, grabowe w klocach i deskach i opałowe, 80—90 cetnarów słomy, z powodu wyjazdu w **Lanckoronie do sprzedania.** — Wiadomość: Urząd pocztowy Lanckorona przy Kalwarji. 706 2 3

Fortepian krótki

rower do sprzedania. — Ul. Bracka L. 13 Kraków. 708 2 4

Panienka młoda, 710

z dobrego domu, umiejąca krawieczyznę, muzykalna, mogąca zastąpić panią domu tak przy gospodarstwie, jak też w opiece nad dziećmi lub do towarzystwa starszej osoby, poszukuje stosownego umieszczenia. — Łaskawe zgłoszenia proszę adresować do Adm. „Głosu Narodu" dla H. F. 18.

Przygotowuję

do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej. Dla dogodności P. P. handlowców, lekcje odbywają się w godzinach od 8 do 9 i od 9—10 **wieczór.** Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26, Kraków. 712 2 4

Kamienica

2 piętrowa

5 okien frontu, z oficyną, pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość. **Pedzichów Nr. 8.** na parterze. 715 2 4

Zarząd Dóbr Naprześnia

p. Chrostowa poszukuje zaraz rutynowanego

ekonoma

kawalera.

Płaca 400 złr. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać tamże. 724 2 3

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:

...cje drogi krzyżowej Morgari'ego

wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — **komplet 60 złr.**, naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — **dostarczam takowe i z ramami.** — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, ... każdej wielkości na zamówienie. 681

...alny skład artykułów treści religijnej księgarni Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.



„LONGLIFE“

aparat oczyszczający samodzielnie powietrze w pokojach, w żadnym domu brakować nie powinien

KALOSZE prawdziwe rosyjskie
PANTOFELKI domowe

PRZYBORY do bilardów
KARTY DO GRY
Ramki do gazet

Oliwy do maszyn, **Pasy** do maszyn
Artykuły do pielęgnowania koni, bydła i uprzęży

ARTYKUŁY hygieniczne dla pielęgnacyj chorych

Reim i Spółka, Kraków, Rynek, 37 Linia A-B, polecają:

PERFUMY francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe, **Woda kolońska, Mydła, Wody, Pudry toaletowe, Środki kosmetyczne i do czyszczenia zębów, Przybory toaletowe, Przybory do golenia**

PŁACHTY **nieprzemakalne**
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Karbolineum

„Alpestre“ i „Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreus“ — „Sudetia“

Ceraty na stoły i meble
Chodniki ceratowe i kokosowe 682
Przedściółki z Linoleum i ceratowe

„Nowoś
Kieszonkowa w
dla bydła
Taśm
miernicz
do skonstatowania
żyjących zwierz
Niezbędna dla ka
gospodarza hand
bydła, rzeźnika i

Encykliki
jca św. Leona XIII

po łacinie — w 4 tomach
v cenie 9 złr. austr.
poleca 374
ęgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie Rynek 30.

DOM HANDLOWY
Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE — poleca 539 4 4

Kawior niesolony,

Śledzie pocztowe smaczne,
Vszelkie RYBY świeże, wędzone i marynowane,
Porter Angielski wytrawny,
JABŁKA TYROLSKIE.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

WALNE ZGROMADZENIE

/arzyszenia rękodzielników chrześciańskich spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek

WIAZDA TARNOWSKA“

strowanego z poręką ograniczoną do pięciokrotnej ki rocznej w Tarnowie. odbędzie się **dnia 14-go ca 1898 r.** o godzinie 5 po poł. w sali „Gwiazdy“.

PORZĄDEK DZIENNY:

.wozdanie z czynności za rok 1897,
.wozdanie Komisji kontrolującej ze sprawdzenia rachunków ynności Wydziału i Dyrekcji w roku 1897 z wnioskiem o ulenie absolutorjum Wydziałowi i Dyrekcji z rachunków i czyni w roku 1897.
żet na rok 1898.
.wozdanie bibliotekarza.
ór Kuratorów, Prezesa i Zastępcy Prezesa, Dyrekcji, Wyłu, Sekretarza, Bibliotekarza, Komisji kontrolującej, oski Wydziału i członków.

Gdyby Walne Zgromadzenie nie odbyło się dla braku kom-. 17 statutu, to **drugie** odbędzie się bez względu na liczbę w **21 marca 1897 r.** o godzinie 5 po południu w sali dy“ z tym samym porządkiem dziennym.

738 1 Za Prezesa: *Stanisław Szeligiewicz.*

Popierajmy przemysł krajowy.

ABRYKA MYDEŁ
w Zakopanem

ca wyroby swoje w różnych gatunkach i z różnymi chami. Mydła te wyrabiane na sposób francuski, em nie ustępują pierwszorzędnym zagranicznym fabatom tego rodzaju a **taniością** swoją zasługują upełnosci na to, aby wprowadzić je w miejsce wyrobów obcych.

/wać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach galanteryjnych i w aptekach. 510 8 12

---

naczna oszczędność domowa.

szy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** czeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła **pierwszy chrześcijański Skład kolonialny** 713 2 3

Kubrychta w Pradze na Małej Stronie

poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

mpinas grubo ziarnistej	5 Klg.	Złr.	**6·—**
va Kampinas prawdziwej	„	„	**7·—**
atemala piękny zapach	„	„	**8·—**
lon I-ma	„	„	**9·—**

ienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem lą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Wszystkie księgarnie sprzedają po **40** cent. książkę p. t.:

„Leczenie sokiem cytrynowym“

Podagrę, Reumatyzm, Zapalenie nerek, Choroby skórne, Wypadanie włosów i t. d. 569 3 3

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Nakładem księgarni H. Altenberga
293 WE LWOWIE
wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

MAPA GALICYI i BUKOWINY

w kilkunastu kolorach.— Skala 1:750.000 (90×60 cm.)
Mapa zawiera wszelkie drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne, Koleje żelazne istniejące i projektowane. Podział na powiaty w kolorach.

Cena wraz z 3½ arkuszowym **dodatkiem** statystycznym złr. 1·80; — podklejona na płótnie złr. 2·60.
Podklejona na płótnie z wałkami (jako mapa ścienna) złr. 3·20.

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 692
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

NA POST — NA POST! — NA POST!

Karpie przednie poniżej kilograma	za 1 klg.	. . .	68	ct.
„ „ kilogramowe . .	„ 1 „	. . .	75	„
„ „ powyżej kilogram.	„ 1 „	. . .	85	„
Szczupaki żywe	„ 1 „	od 1·10 do 1·50		
Brzana i Liny	„ 1 „	. . .	85	„
Liny duże	„ 1 „	. . .	1·20	„
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „	od 1·40 do 2·—		
Sandacz bity	„ 1 „	. . .	75	„
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.	„ 1 „	. . .	3·—	„
Sum „ „ „ „	„ 1 „	. . .	2·50	„

NA POST

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

R. Tschörner

Pierwsza Berneńska chemiczna

Pralnia i Farbiarnia

Filia: ulica Szewska Nr. 19

poleca się na nadchodzący sezon wiosenny **w czyszczeniu i farbowaniu** prótej i nieprótej garderoby, aksamitów, materje na meble, firanek i t. d.

Zapytania piśmienne załatwiają się odwrotną pocztą. 698 2 10

Nasiona
nawozy sztuczne

DOM
Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawoze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać. 359

BIURO WYWIADOWCZE i SŁUG 754

M. Broczkowskiej

(M. KOBIAŁKOWEJ)
ul. Gołębia L. 14. parter, dawniej **Mikołajska 10. w Krakowie,** poleca: Guwernantki, Bony niemki i franc., Kasjerki, Gospodynie do dworów i plebanije, Panny do tow. i bufetowe, Panny służące z kraw., Rządców, Ekon., Kucharki, Ludzi do robót pola i przedsięb. i t. d. jak w miejscu tak na prowincję i za granicę **za skromn. wynagrodz.**

Wspierajmy
Przemysł ojczysty!

Najlepsze wapno skaliste gaszone i do uprawy roli

z własnych przez c. k. Inżynierję wojskową za jedyne uznanych kamieniołomów, w nowo wedle wszelkich najnowszych ulepszeń wybudowanem wapienniku w Ludwinowie stacja kolei Bonarka produkujemy i takowe po bardzo przystępnych cenach tak hurtownie jak i częściowo sprzedajemy. Również sprzedajemy kamień budowlany brukowiec i szuter.

Antoni i Józef Batko
w Zakrzówku poczta Dębniki.
728 1 5

Parcela budowlana

przy ulicy Smoleńsk za Rudawą 271 sążni □ jest **do sprzedania.** Wiadomość na rogatce Wolskiej.
753 1 3

Zarząd dóbr Strzegocice p. Pilzno poszukuje

pisarza

ekonomicznego z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką. 746 1 3

Można dostać

OBIADY

na maśle przyrządzane smaczne i obfite po przystępnych cenach. Wiadomość przy ulicy **Dominikanskiej l. 3. II. p.** 1 drzwi przy schodach.
745 1 3

Rządca

w wieku 30 kilka lat, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką przy większem gospodarstwie, obeznany z maszynami rolnemi i gorzelnianemi, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami i rekomendacją, **poszukuje posady** od 1. kwietnia lub od 1. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać pod adresem: Adm. „Głosu Narodu“ dla **S. W. Nr. 51.** 747 1 8

Lekki półkryty, używany

powóz i wózek na rysorach,

do sprzedania

w składzie powozów u **Stanisława Szymika** lakiernika w Hotelu Europejskim **ul. Lubicz L. 5.** w Krakowie. 750 1 3

Nauczycielka

dla wspólnej pracy **c ce wyjść za nauczyciela** ludowego w mieście lub na prowincję. Zgłoszenia na pocztę główną. Kraków post. rest. **A. Z.** za okazaniem kwitu inseratowego. 736 1 2

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych
polecają 640

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linja A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Znakomita świ

kawa ziel

po 1 złr. 20
za 1 kg.
Ta sama pięknie pa
1 złr. 50 ct. za
Przy odbiorze 5 kilo f każdej stacji poczt
do nabycia w ha
Antoniego Sus
w Krakowie.

Kuchmistr
poszukuje posady
szej restauracji z zakład
lowych w kraju, lub za
Adres: poste restante A.
sów. Za okazaniem kwit
towego. 742

Za 2500 złr.
Dom murowany o l-ciu ul
a drugi drewniany o 2-
cjach, wraz z zabudowan.
podarskiemi i kawałkie
jak również stawem za
tuż przy stacji Podgórze—
z powodu wyjazdu jest
sprzedania. Wiadom
żdej chwili na miejscu
ciela Majera. 7

Zdolnego retu
i operatora poszukuje
fotograficzny **Józefa**
w Stanisławowie. 7

---

100 do 300 złr. mi

mogą osoby każdego
wszystkich miejscowośc
wnie i uczciwie zarobić
pitału i ryzyka, sprzedaż
dozwolonych papierów
Zgłoszenia do **„Ludwig O**
VIII Deutschgs. 8 Buda-P

Kamien
II piętrow
z oficynami i magazynam
celą budowlaną 180 d
w Krakowie w dzielnic
sprzedania
Adres: w Admin. „Gło
du“ l. l. **511.** 5

Drzewka owo

Wysoko pienne z koron
błonie, Gruszki, Czereśn
Jabłka, Róże sybirskie,
krowe do smażenia. 1 s
Śliwki stołowe, **Wiśnie**
towe, **Śliwki** węgierki,
Morwy białe, czarne, **W**
we, **Orzechy** tureckie, **A**
ginalny, **Porzeczki no**
wielkie, 1 szt. 60 ct. **Orz**
skie, **Agrest, Porzeczk**
pienne, 1 szt. 75 ct. **K**
Agrest 1 szt. 25 ct. **Porz**
łe, czerwone, czarne, 1
Maliny czerwone, powta
szt. 1 złr. **Maliny** żółte,
1 złr. 50 ct. **Truskawki**
wone, 25 szt. 1 złr. **Pozi**
sięczne, 25 szt. 75 ct.
Karpy, 25 szt. 1 złr. **Drz**
łowe: **Jabłonie, Gruszk**
Wiśnie, 1 szt. 80 ct. **Br**
Nektaryny 1 szt. 1 złr.
reie, 1 szt. 1 złr. **Drzewk**
co: **Róże, Jesiony, Wier**
zy 1 szt. 1 złr. 50 ct.
Drzewka ozdobne: Aka
ste. **Głogi** białe, czerwo
1 złr. 20 ct. do 2 złr., **T**
kowe) 1 szt. 1 złr. do 5
w pięknych kolorach, **s**
wiaste, wysoko-pienne,
ct. do 1 złr, **Krzewy ozdo**
Buldenezy, Deutzie, Hort
śminy, Weigelie, 1 szt.
1 złr. **Drzewka** do obsad
dróg: **Akacye, Klony,** 1 s
Kwiaty zimotrwałe itp,
zaliczką **E. U. LAŃS**
rząd Ogrodów **Olsza-D**
662 i stacja **Kraków**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krak
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Łodzi.